Nr. 133. Lwów — Czwartek dnia 13 czerwca 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn senie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Potrzeba organizacyi.

Omawiając uchwały zapadłe na ostatniem posiedzeniu Rady narodowej (które podaliśmy w poniedziałek), pisze „Czas“.

Najtrudniejszem, największej pracy wymagającem, ale też i najbardziej w głąb idącem, jest pierwsze zadanie, które sobie wytknęła Rada narodowa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że sukcesy żywiołów antynarodowych i skrajnych przypisać należy z jednej strony ich dobrej organizacyi, a z drugiej brakowi lub wadliwości organizacyi w obozie narodowym. Drugą przyczyną była niewątpliwie tu i ówdzie pojawiająca się, a jednak niezmiernie dotkliwa niezgoda wśród stronnictw narodowych. Usunąć obie przyczyny, oto najważniejsze zadanie Rady narodowej na przyszłość. Jeżeli krótkość czasu nie pozwoliła Radzie narodowej uzupełnić do ostatnich wyborów odpowiedniej organizacyi i jeżeli w tym względzie nie można przypisać jej winy, to stwierdzenie przez nią samą „niezgody w obozie polskim“ mogłoby być uważanem poniekąd za uzasadnioną samokrytykę dotychczasowej działalności. Nie podnosząc jednak rekryminacyj z powodu przeszłości, wytężyć należy wszystkie siły, aby w przyszłości usunięte zostały wady, które niejeden spowodowały narodowy ubytek.

Sukcesy stronnictwa ludowców były wypływem jedynie jego klasowej organizacyi. Uważać ją można za doraźną i płytką, niemniej jednak okazała się skuteczną przy ostatnich wyborach. Niezaprzeczenie trudną jest praca, odrabiająca wszczepiane przez agitacyę ludowców wprost potworne hasła, mimo tego jednak i najcięższych jąć się trzeba trudów, aby ją sparaliżować. Organizacyą również, nieraz wprost zadziwiającą, zwyciężali Rusini; z tej samej również przyczyny niełatwą była walka ze socyalistami.

Jeżeli przeto Rada narodowa w dalszej swej działalności, jako główny punkt swojego programu, podnosi potrzebę „utworzenia względnie wzmocnienia organizacyi narodowej i objęcia nią miasteczek i wsi“, to z zupełnem uznaniem stwierdzić należy, że ujęła w ten sposób w swoje ręce istotny problem nowoczesnego życia publicznego i dowiodła, że rozumie, na jakiej podstawie może się obecnie jedynie rozwijać działanie polityczne.

Rada narodowa utworzoną została pod hasłem zjednoczenia sił narodowych do walki z żywiołami antynarodowymi i klasowymi. Jest to program, który powinien przetrwać wybory, a ze wszystkich stron nadchodzące wiadomości dowodzą, że wspólna w tym kierunku praca na coraz szerszym opierać się będzie terenie.

Pod energicznem kierownictwem może Rada narodowa zyskać zasługę postawienia naszego życia publicznego na nowoczesnych podstawach; z tem też przekonaniem śledzić będziemy jej działalność, dążącą do usunięcia wad, które sama dojrzała i do rozwinięcia swojej naczelnej kierowniczej idei, idei konsolidacyi sił narodowych.

Niedoszli.

Wiedeń 11 czerwca.

Zapowiedź nasza, w jednym z ostatnich listów, że wrogowie nasi w Galicyi i ci, którzy do Galicyi przywędrowali, by wszelkiemi sposobami mandat złowić, przygotowują przeciw nam kampanię, sprawdza się. W niedzielę odbyło się pierwsze zgromadzenie, na którem omawiano „nadużycia“ przy wyborach galicyjskich. Zaiste interesujące nad wyraz było to zebranie. Gdyby nie prowokująca czelność naszych wrogów z obozu socyalistycznego, którzy mają odwagę oskarżać nas we Wiedniu o nadużycia, dlatego, że nie każdy Niemiec kandydujący w Galicyi zagarnął mandat, gdyby nie ta czelność domagająca się napiętnowania i odparcia, zgromadzenie onegdajsze nie zasługiwałoby na uwagę chyba dla satyryka politycznego.

Przypatrzmy się najpierw aranżerom: Skład grona tych mężów szlachetnych był bardzo charakterystycznym. Przewodniczył stary Kronawetter. Ongi piorunujący Jowisz, dziś zdziecinniały prawie starzec, zdziecinniały pod względem politycznym. Pana Kronawettera używają stale komitety urządzające różnego rodzaju „Protestkundgebungen“ mniejsza o to przeciw komu i o co. Pan dr. Kronawetter należy do tego rodzaju urządzeń, jak sala, podium i inne sprzęty. Jak we Lwowie p. Kurkowski pogrzeby, tak Kronawetter we Wiedniu urządza opozycyjne zgromadzenia, przy których o nic nie idzie jak o pustą manifestacyę.

Otóż zgromadzeniu przewodniczył nieunikniony dr. Kronawetter. Jako mowcy wystąpili „niedoszli“ ojcowie dr. Birnbaum i dr. Jarosiewicz, a jako konsulent dla wolności wyborów i innych wolności dr. Ofner.

Ta lista jest tak wymowną, że po jej wymienieniu możnaby spokojnie odłożyć pióro i sąd o tem zgromadzeniu pozostawić czytelnikom.

Pomijamy też przemówienia „niedoszłych“, dr. Birnbauma i Jarosiewicza i ograniczymy się do kilku uwag o dr. Ofnerze. Dr. Ofner obruszał się z powodu nadużyć wyborczych w Galicyi. Galicya powiada ów szlachetnik, była dla niego i jemu podobnych zawsze wielkim ciężarem z powodu panujących w tym kraju szlacheckich rządów. Dr. Ofner nie ufa izbie, że postąpi sprawiedliwie przy rozpatrzeniu wyborów w Galicyi i podszczuwa masy przeciw parlamentowi. Dr. Ofner jest tym samym panem, którego Niemcy dla jego wyznania, nie dopuścili do swego grona, Niemcy wolnomyślni. I ten pan ma odwagę mięszać się do wyborów galicyjskich polegając na świadectwie importowanego przez syonistów wiedeńskich do Galicyi Niemca i niedoszłego posła „Jarossewycza!“

Trzeba wiele zimnej krwi, żeby taką prowokacyę znieść spokojnie, żeby spokojnie znieść, że taki, wyparty ze swego grona jegomość za ten brak tolerancyi, chce się zemścić na naszym kraju i każe buntować ludność.

Na szczęście łatwo jest się w tym razie pohamować. Gdyż zebrania z p. Kronawetterem jako przewodniczącym i Ofnerem jako „Festrednerem“ nikt we Wiedniu na seryo nie bierze, nawet ci dwaj „niedoszli“, wyzyskujący ich łatwowierność i starczą naiwność. (—i.)

Chów remont w Galicyi.

Piszą nam z Wiednia pod d. 11 czerwca:

Na ostatniej niedawno zamkniętej wystawie koni w Wiedniu zwracał uwagę dział koni wojskowych. Wśród hodowców koni i w ogóle w kołach rolniczych dział ten wywołał żywe zainteresowanie. Wystawione konie jednego z pułków huzarów i konie artylerzyckie oraz remonty ze stacyj węgierskich pochodziły z Węgier i były tamtejszego chowu, natomiast konie pułku ułanów obrony krajowej nr. 5 oraz remonty ze stacyi w Kleczy dolnej pochodziły przeważnie z Galicyi i Bukowiny i wskazywały w wielu wypadkach niezaprzeczenie krew arabską. Można też było z łatwością porównać ze sobą oba rodzaje koni. Konie węgierskie są przeciętnie większe niż galicyjskie, mają silniejsze, grubsze kości i tęższe kształty, chód dobry i silny a rozwijają się tak prędko, że już w piątym roku mogą zupełnie podołać wszystkim wymaganiom służby wojskowej. Koń galicyjski natomiast, mianowicie ów koń pochodzenia arabskiego, jest nieco mniejszy ale bardzo szlachetny i bardzo zgrabny. Ogółem biorąc nie jest zbyt mocny, ale trzyma się nadzwyczaj dziarsko i często ma chód niezmiernie lekki. Ponieważ zima w Galicyi trwa długo, przeto także okres rozwoju konia galicyjskiego trwa dłużej niż na Węgrzech, tak, że dopiero z ukończonym szóstym rokiem jest koń ten zupełnie rozwinięty i może podołać trudom służby wojskowej. Jeżeli się go jednak do tego okresu oszczędza i trenuje stopniowo, w miarę jego sił, to nabywa on ogromnej wytrwałości i może znieść nawet największe trudy, a to nieraz nawet długo poza normalny czas służby. Tyczy się to mianowicie chowanych w Galicyi koni arabskich i w ogólności wyborną opinię swą ma koń galicyjski do zawdzięczenia krwi wschodniej. Dzienniki wiedeńskie wyraziły też z okazyi wspomnianej wystawy — w obec tej wyjątkowej roli, jaka powinnaby przypaść Galicyi co do zaopatrywania państwa w remonty, żywe ubolewanie, że w ostatnich latach zwinięto w kraju naszym wiele znakomitych stadnin i podniosły zarazem, że byłoby bardzo pożądanem, aby doświadczeni, wypróbowani hodowcy galicyjscy znowu jak najliczniej zajęli się chowem remont.

Wzgląd, że ministerstwo rolnictwa zaczęło się interesować chowem koni u nas i przyrzeka przez szereg odpowiednich zarządzeń przyjść hodowcom naszym z pomocą — że, jakto minister skarbu zapowiedział, zamierzone jest podniesienie cen, które rząd płaci hodowcom za remonty, że ministerstwo wojny i ministerstwo obrony krajowej oświadczają się także z dobremi chęciami dla Galicyi — powinien hodowców naszych zachęcić do tego, aby istotnie zajęli się na nowo żywo chowem remont. Hodowcy mogą być przekonani, że za dobre konie będą mogli otrzymywać teraz dobre ceny.

Rząd zamierza, jak się dowiadujemy, pomnożyć liczbę stacyj remontowych w Galicyi (dotychczas jest tylko jedna taka stacya, t. zw. Remontendepot, w Kleczy dolnej), aby rolnikom-hodowcom koni ulżyć ciężaru utrzymania konia w czwartym jego roku życia, przez utworzenie zaś nowych stacyj dla remont, uzyska rząd możność nabywania 3-letnich koni w większej niż dotąd ilości, a tem samem ułatwi hodowcom zbyt młodych koni. Podobno zamierza także ministerstwo rolnictwa zakupić większą ilość ogierów szlachetnej krwi dla Galicyi i wogóle liczbę ogierów rządowych w Galicyi powiększyć a obok Drohowyża i Olchowiec ma w Galicyi przybyć nowa stacya rządowego zakładu chowu koni.

Bank parcelacyjny a wybory.

Otrzymujemy następujące pismo:

W nrze 126 „Gazety Narodowej“ z dnia 5 czerwca 1907 w artykule „Bank parcelacyjny a wybory“ zarzucono naszej instytucyi, że dała się użyć jako narzędzie do wywarcia zemsty partyjnej na osobie Michała Czekajły z Dolinian przez żądanie od niego — rzekomo wbrew umowie — zapłacenia w krótkim czasie naszej wierzytelności.

W tej sprawie interweniował u naszej dyrekcyi jeden z najpoważniejszych obywateli powiatu gródeckiego; zażądał, abyśmy udzielili Michałowi Czekajle zwłoki do dnia 15 czerwca br. a myśmy jego życzeniu uczynili zadość. Czekajło uzyskał w powiatowej kasie oszczędności w Gródku odpowiednią pożyczkę i dług w powyższym terminie ma nam zapłacić. Żałujemy, że ten interwenient — ze wszechmiar szanowny obywatel — za swojej u nas bytności nie wglądnął w nasze akta tej sprawy, bo byłby dowodnie się przekonał, że Michał Czekajło nadużył jego dobrej wiary, przedstawiając się mu jako ofiara walki wyborczej.

Ze względów należnych obywatelowi, który w tej sprawie u nas interweniował a na którego opinii wiele nam zależy, jak niemniej dla odparcia zrobionego nam publicznie, ciężko krzywdzącego nas zarzutu, prosimy szanowną redakcyę, by w imię prawdy raczyła naszą niniejszą korespondencyę w swem piśmie umieścić. Prawdziwy, faktyczny stan rzeczy tak się przedstawia.

W roku 1903 nabyliśmy dobra Doliniany pod Gródkiem na parcelacyę. Do współdziałania w akcyi parcelacyjnej zawezwaliśmy polskich przedmieszczan gródeckich i miejscowych włościan, z pomiędzy których czternastu zawiązało się w komitet mający na celu popieranie tej parcelacyi. Za to członkowie tego komitetu zostali przypuszczeni do udziału w zysku, który to udział wyniósł 9942 K 62 hal. Do tego komitetu należał także Michał Czekajło.

Ponieważ Michał Czekajło wraz z Stanisławem Chruścielem i Antonim Czajkowskim tworzyli rodzaj komitetu ściślejszego i gorliwiej od innych wyżej wspomnianych komitetowych parcelacyą się zajmywali, dyrekcya nasza wedle aktu z dnia 27 marca 1903 l. 9573, który spisano przy zadatkowania przez Michała Czekajłę jego kupna z danej parcelacyi, oznajmiła Czekajle, iż w miarę jego zasług i wyniku parcelacyi, wynagrodzi go wedle swego uznania. I Michał Czekajło to wynagrodzenie istotnie otrzymał ale w znacznie wyższej mierze aniżeli po 50 K z morga, a mianowicie:

1. Za 19 mg. 400 s² kupionych przez niego z obszaru w sperandzie parcelacyjnej po 540 K za morg ocenionego i tak a nawet wyżej przez innych parcelantów płaconego — policzono mu cenę po 500 K przez co zyskał k. 770.

Nadto potrącono mu dodatkowo z całej ceny kupna ryczałtową kwotę k. 172·50.

2. Za 3 mg. 1360 s² kupionych przez niego z obszaru w sperandzie parcelacyjnej na 560 K. za morg oszacowanego i tak innym sprzedawanego — policzono mu cenę p. 400 K. przez co zyskał. K. 616·—

3. Opuszczono mu zapłatę za użytkowanie gruntu tz. „za cmentarzem“, przedstawiającego wartość conajmniej K. 200·—

4. Otrzymał datek na założenie mleczarni K. 100·— Razem Koron 1858·50.

Opuszczono mu zatem przeszło 80 K. na morgu. A ponadto otrzymał K. 998·80 tytułem wspomianego wyżej udziału w zysku, co czyni z górą dalszych jeszcze 40 K. na morgu a więc razem przeszło 120 k. z morga.

Po tych wszystkich opustach zestawiliśmy Czekajle rachunek z jego kupna i zawiadomiliśmy go pismem z d. 6 grudnia 1905 L. 39059, że dla wyrównania całej ceny kupna jest nam winien 5159 K. 40 hal. z $6^{1}/_{2}$ proc. odsetkami od dnia 8 listopada 1905 oraz zawezwaliśmy go, aby ten dług do d. 31 grudnia 1905 uiścił. Na to jawił się u nas Michał Czekajło osobiście i prosił o zwłokę dla zapłacenia całego długu do dnia 31 stycznia 1906, której to zwłoki udzieliliśmy mu.

Po zamknięciu rachunków tej parcelacyi obliczyliśmy, że na Michała Czekajłę przypada tytułem wyżej wspomnianego zysku 988 K. 80 hal. i tę kwotę potrąciliśmy mu z jego powyższego długu. O tem zawiadomiliśmy go pismem z dnia 28 września 1906 L. 46445 i w piśmie owem zawezwaliśmy go, aby zgłosił się do nas osobiście w celu porozumienia się co do terminu zapłaty długu.

Okazaliśmy więc chyba dość względności wobec Czekajły skoro mając jego przyrzeczenie zapłacenia długu do 31 stycznia 1906, w 8 miesięcy później zamiast żądać natychmiastowej zapłaty wzywamy go, by przybył porozumieć się co do terminu zapłaty długu. Pomimo to Michał Czekajło rzeczone wezwanie nasze w zupełności zignorował i wcale do nas się nie zgłosił. A wobec tego nikt bezstronny zarzutu zrobić nam nie może, jeśli po ponownem ośmiomiesięcznem wyczekiwaniu zawezwaliśmy Michała Czekajłę pismem z d. 21 maja br. L. 61787, aby do końca maja br. z długu się uiścił. A jak się to obecnie pokazało, zapłata tego długu nie przedstawiała dlań trudności, skoro w tak krótkim czasie — jak o tem wyżej wspomnieliśmy — na zaspokojenie naszej wierzytelności pożyczkę w powiatowej Kasie oszczędności w Gródku uzyskał.

Takim był prawdziwy stan rzeczy i dlatego jak najstanowczej protestujemy przeciw inwektywie, iż naszem działaniem w danym wypadku jakieś polityczne motywy powodowały.

Z poważaniem Bank Parcelacyjny stow. zarejestr. z ogran. poręką. (Nieczytelne podpisy).

Pomieszczamy powyższe wyjaśnienia dyrekcyi Banku parcelacyjnego raz dlatego, że ustawa prasowa bezwzględnie nakazuje zamieszczenia sprostowania, choćby redakcya o jego słuszności nie miała przekonania, powtóre, że nie szło nam o rzucenie podejrzenia na Bank wspomniany, ale zarazem udowodnienia słuszności zarzutu. Pismo powyższe Banku parcelacyjnego zajmuje się głównie i niemal wyłącznie u b o c z n ą kwestyą przez nas poruszoną, o ile Bank wynagrodził Czekajłę za jego udział w staraniach około parcelacyi dóbr Dolinian — bardzo pobieżnie zaś traktuje sprawę żądania zwrotu kapitału właśnie 21 maja, tj. w kilka dni po wyborach w okręgu lwowskim. Bank parcelacyjny zaznacza w swem sprostowaniu, że domagał się od Czekajły zwrotu długu już z d. 31 grudnia 1905, prolongował następnie termin zapłaty do 31 stycznia 1906, nie upominał się później 8 miesięcy, a wreszcie wezwał Czekajłę do osobistego jawienia się celem porozumienia co do spłaty — po wyborach atoli, gdy się okazało, że Czekajło nie na ludowca Baranowskiego lub cicho popieranego przez ludowców Breitera, ale na p. Dawida Abrahamowicza głosował, wezwano go pismem z d. 21 maja do zwrotu całego długu do dni 8. Fakt, że Czekajło łatwo uzyskał pożyczkę w pow. Kasie oszczędności gródeckiej dowodzi jedynie, że niebezpieczeństwo dla pretensyi Banku parcel. nie istniało a więc ów pospiech w ściąganiu pretensyi od Czekajły finansowymi względami nie był podyktowany.

Ruch południowo-francuski

Ponad to, co wczorajsze telegramy nasze donoszą, nie napotykamy wcale innych wiadomości, chociaż wielkie dzienniki polują na sensacye, w ostateczności je zmyślają — a przecie trudno o sensacye większe od tych, które nastręcza ruch winogradników francuskich tak co do treści jak formy. Ale te wielkie dzienniki są bałwochwalcami republiki Combes-Clemenceau, — i snać dzieją się tam rzeczy, które w interesie tej republiki ukrywać należy. „Neue Fr. Presse“ podała artykuły ogólne o winiarstwie francuskiem, podała w w obszernym komentarzu projekt, wniesiony onegdaj w izbie posłów przez Jauresa w sprawie winiarskiej — ale o tem co się już dzień przedtem działo w Montpellier, donosi jeno tyle, co wszystkie inne donoszą, a jest tego bardzo mało — prawie nic. Półurzędowy „Temps“ paryski podnosi z ubolewaniem, że stojący w Narbonie 100 pułk piechoty, który fraternizował z ruchem, należy do słynących z karności, tudzież, że rady gminne w Montpellier i Narbonie zrezygnowały i miasta te są bez władzy. Słychać też, że zeszłej nocy zgorzał teatr w Narbonie, podobno podpalony.

Tylko berlińska „Vossische Ztg.“ podaje szczegóły z ruchu w Montpellier, ale z soboty, więc nie z głównego dnia z niedzieli. Korespondent sądzi, że w sobotę conajwięcej 200.000 winogradników w Montpellier się zebrało. Pochód rozkładał się na grupy miejscowe, każda szła z chorągwią i tablicami, na których jaśniały obrazy i napisy — między innemi tablice: „Wszyscy wybrani muszą zrezygnować! Tym razem chwycimy za strzelby! Nasze prawa wywalczymy czy to drogą argumentów, czy drogą rozumu czy gwałtu! Dopilnujcie 10 czerwca. Ruszamy do Paryża! Walka na śmierć! Jesteśmy zdecydowani na wszystko, tylko nie na zdechanie z głodu! Kosmopolityczni fałszerze wina, drzyjcie przed orkanem, który z szaloną wściekłością nadciąga! Chcemy sprzedać nasze wino, inaczej pigułki ołowiane! Dość prosiliśmy, dość żebraliśmy, teraz żądamy i będzie nam sprawiedliwość wymierzona, czy to legalnie, czy przemocą! Zadośćuczynienie albo wywrót 10 czerwca!“

Ogromne wrażenie wywarły rozlepione we wszystkich gminach plakaty tej treści: „Posiedzenie izby posłów z d. 7 czerwca br. Dyskusya nad przesileniem winogradniczem. Obecnych po-

---

45

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— **Ależ** to uparty człowiek. Ciągle jeszcze siedzi na koniu. Z konia już się dymi i koń drży już cały, chociaż baron ani ostrogami go nie kłuje, ani nie bije prętem, a tylko prze go swemi żelaznemi kolanami.

— A baron? — zapytała Aleksa.

— Jest zadowolony i śmieje się. Oświadczył, że nie można mu zrobić większej przyjemności, jak pozostawić go na koniu. Wprawdzie z czoła leje mu się pot, ale to nie psuje mu humoru. Jestem ciekaw, jak to się skończy. Nie wstrzymuje mnie to jednak od wyrażenia mojej największej radości, że państwo u siebie widzę.

Uderzono w kieliszki.

Ale ręka Dagmary drżała, gdy podnosiła swój kieliszek i wino rozlało się na stół.

— Przepraszam bardzo — mówiła — nie wiem, co mi jest... może to jeszcze z szybkiej jazdy.., chociaż to było takie wspaniałe...

Nikt nie przeczuwał, co się w niej działo.

Gdy wraz z innymi pozostawiała barona na znarowionym koniu, wiedziała, że baronowi byłoby nieprzyjemnem przyznać się w obec wszystkich, że nie przezwyciężył konia. Była jednak pewną, że zjawi się za kilka minut i powie: istotnie, z tym koniem nie da się już nic zrobić. Mógł także podać zapadający zmrok jako force majeure, która go zmusiła do zsiądnięcia z konia. Liczyła się nawet z możliwością, iż on powie, że koń skoczył, chociaż tak nie było, aby tylko pokazać się zwycięzcą. Mógł być przecież pewnym, że każdy mu uwierzy i nikt nie pójdzie sprawdzać prawdziwości jego słów, nawet ona, gdyż na to nie pozwalałaby jej duma. Zresztą, co ją to mogło obchodzić, czy jakiś koń przeskoczył przeszkodę lub nie.

Gdy baron do stołu nie przychodził, uważała to najpierw za rzecz obojętną, potem za niegrzeczność w obec niej jako sąsiadki, a jeszcze bardziej w obec jej rodziców i gospodarza, u którego po raz pierwszy był na obiedzie.

Gdy jednak baron ciągle nie przychodził i gdy następnie landrat sam powrócił, opadło ją nagle obce jej dotąd uczucie: lęk, szalony lęk przed tą żelazną wolą, przed tą żelazną energią, jaką on okazywał.

Drżała ze wzruszenia, jakby to on teraz z jej wolą się mocował i przewidywała, co się stanie, tak jak teraz nie ustąpi, tak nie ustąpi i w walce z nią. Naraz poznała jego wyższość nad sobą.

Lękała się sama siebie i lękała się barona. Ile razy ozwał się głos czyichś kroków, wstrząsała się nerwowo.

Wszedł służący:

— Pan baron prosi, aby pan landrat raczył raz jeszcze zejść do niego.

— Cóż się takiego stało?

— Nie wiem.

Landrat się zachmurzył. Nie pojmował już zupełnie postępowania barona.

— Jeżeli państwo raz jeszcze pozwolą...

Wybiegł, a po kilku minutach powrócił rozgorączkowany.

— Świat się kończy... państwo powinni sami zobaczyć...

— Hannibal skacze! — krzyknęła Dagmara.

Wszyscy popatrzyli na nią ze zdziwieniem.

— Jak lalka gutaperkowa, hrabianko. Widziałem, jak skoczył sześć razy, raz po razu. Powiedziałem baronowi otwarcie, że byłem na niego zły z powodu jego postępowania, ale teraz już się z nim pogodziłem. Przypuszczam, że państwo także.

Baron wszedł do sali. Obsypano go życzeniami. Baron wytłumaczył się kilkoma słowami; przyznał, że jego postępowanie nie było zbyt taktowne, ale nawet narażając się na gniew gospodarza nie mógł inaczej postąpić.

Potem siadł obok Dagmary. Jeżeli jednak ona przypuszczała, że dojrzy jakiś blask tryumfu w jego oczach lub jakiś zwycięzki uśmiech, to się myliła. Wyglądał obojętnie i spokojnie, jak tylko możliwe a tylko zarumienione policzki świadczyły o niedawnym wysiłku fizycznym.

Baron spostrzegł, jak Dagmara była bladą i wiedział, dlaczego swego niepokoju nie może w jego pobliżu ukryć. Spostrzegł także, że ona usiłowała nie wspomnieć ani słowem o scenie z koniem, że starała się o tem nawet nie myśleć i próbowała mówić o rzeczach obojętnie. Wreszcie jednak rzekła powolnym głosem:

— Musisz pan być dumnym, panie baronie. To także wielkie dzieło poskromić bezbronne zwierzę.

Baron udał, że nie słyszy okrutnej i obrażającej ironii.

— Masz pani słuszność, hrabianko, nie było to żadne wielkie dzieło przynajmniej dla mnie; czy w obec zwierzęcia, czy w obec człowieka zawsze przeprowadzę moją wolę; to się rozumie samo przez się.

Dagmara czuła, że nachodzi ją znowu lęk i pobladła. Nie śmiała popatrzeć mu w oczy i rzekła:

— A przecież gdyby Hannibal nie był skoczył? Gdybyś pan swej woli nie był przeprowadził?

— Pani mówi o rzeczach leżących po za obrębem możliwości. Hannibal skoczył. I gdybyś pani tysiąc razy przypuszczała, że mogło się było stać inaczej, odpowiem, że Hannibal musiałby skoczyć, chociażby mi przyszło dzień i noc w siodle siedzieć.

Wiedziała, że nie było to żadnem samochwalstwem, lecz że było to rzeczą, rozumiejącą się sama przez się.

(C. d. n.)

słów 25. Sprawy nie załatwiono. Posiedzenie izby posłów z d. 22 listopada 1906. Dyskusya nad podwyższeniem dyet poselskich o 6.000 franków na 15.000 franków. Obecnych posłów 580. W kwadrans wniosek uchwalono". Zestawienie okropne...

Prawie wszyscy idący w pochodzie mieli na kapeluszach wizerunek Marcelina Alberta, przewódcy ruchu. Pomiędzy chłopami snuli się studenci wszechnicy montpellierskiej i ci najwięcej hałasowali i podburzali.

Albert miał mowę — oto niektóre jej ustępy: „Bracia nędzarze! Najogromniejsza, jaką kiedykolwiek widziano, armia pracy jest tutaj. Tchnie ona z pewnością spokojem, ale też jest na wszystko zdecydowana. To armia żebraków. Ma ona sztandar tylko jeden: nędzę i tylko jeden cel: zdobycie chleba. Po raz ostatni, niechaj zaradzą! Jeżeli nie mogą, to precz z nimi! (Ponowny grzmot oklasków i entuzyazmu.) Chcemy odbytu na wino nasze. Trzymajmy się razem zgodnie! Precz z nienawiścią, z polityką, precz z politykami! Kwitnące południe Francyi umiera. Ratunku! Niechaj krew Gallów i Franków krąży w żyłach waszych! Ultimatum upływa jutro. Godzina wybiła. Jeżeli nam zadość się nie stanie, obwołamy abdykacyę wszystkich zarządów gminnych."

Mowa Alberta wywołała uniesienie, z szałem graniczące. Niezliczone mnóstwo słuchaczy płakało, wielu uklękło składając ręce, inni wrzeszczeli. Fancilhon, burmistrz z Carcassone, zawołał: „Ja nie czekam do jutra, oto moja abdykacya!" — i zdarłszy ze siebie swoją szarfę urzędową, rzucił ją w dół między tłum, czem niezmierne wywarł wrażenie. Poczem zgromadzenie się rozeszło. Wieczorem garstka podejrzanych wichrzycieli wybiła szyby burmistrzowi montpellierskiemu, którego jednak w domu nie było. Zresztą nie zaszedł żaden inny wypadek.

Wniosek Jauresa.

W niedzielę obradowała francuska izba posłów nad rządowem przedłożeniem co do zabiegania rozpuszczania wina wodą i nadużyć z cukrowaniem wina, tudzież nad sprawozdaniem komisyi dla kultury wina. Rozprawa ogólna nie zawierała nic ciekawego i odłożono dalszy ciąg jej do poniedziałku. Na uwagę jednak zasługuje projekt, z jakim w poniedziałek wystąpił dep. Jaures.

Słynny wodzirej socyalistów skorzystał ze sposobności, aby po raz pierwszy w izbie posłów wystąpić z projektem kollektywistycznym. Projekt ten krótki, stanowi poprostu, aby od d. 1 lipca b. r. (więc w niespełna trzy tygodnie) wszystkie we Francyi grunta, na których uprawa wina się odbywa, przeszły na własność narodu (państwa), tudzież aby od tegoż samego czasu wielki i mały hurtowny handel winem, tudzież fabrykacyę i rafinowanie cukru, wyrób i sprzedaż alkoholu upaństwowiono. Wszystkie postanowienia szczegółowe zastrzega się osobnym ustawom, tudzież ważną kwestyę warunków ekspropryacyi za przechodzące na własność państwa grunta.

Napróżno wymyślił i uzasadniał Jaures swój wniosek — odrzucono go 505 głosami przeciw 65. Więc nawet nie wszyscy socyaliści go poparli.

Korespondencye.

Banjaluka 6 czerwca.

(Zapomniana kraina słowiańska. — Nasi pobratymcy. — Mahometańscy Słowianie. — Pokrewny język. — Nieco ze statystyki. — Kraj bogaty — ludność uboga. — Pruska inwazya. — Polacy w Bośnii. — Ich tradycye. — Warneńczyk. — Sobieski. — Wpływ niewoli tureckiej. — Pańszczyzna. — Typy tureckie i słowiańskie. — Stroje. — Wiara. — Typ miast bośniackich. — Tchórzostwo. — Muzyka i tańce ludowe. — Brak złodziei.)

Bośnia — kraj piękny, malowniczy, pełen bogactw przyrody, mało jest znany miłośnikom podróży po krajach bałkańskich. Dla jednych powabną jest podróż morska wzdłuż romantycznych wybrzeży Dalmacyi. Liczni turyści zwiedzają dziką Czarnogórę, obfitującą w malownicze jeziora górskie, a następnie Grecyę. Inni znów korzystają z wygodnego pociągu Orient-Express, który drogą na Nowy Sad, Zemuń i Białogród przecina Serbię, Bułgaryę, Rumunię i dociera do Konstantynopola. Bośnia jest na uboczu i ma niedogodne połączenia kolejowe. Ale w ostatnich czasach zaprowadzono wiele ulepszeń praktycznych, powstają nowe linie kolejowe i telegraficzne i można się spodziewać, że obecnie ruch turystów w tym kraju się zwiększy.

I nas Polaków powinna Bośnia bliżej zainteresować, zarówno ze względu na ludzi, jak i przyrodę. Dwie trzecie ludności stanowią pobratymcy nasi: Chorwaci i Serbowie. Jest w Bośnii przeszło pół miliona mahometan, lecz rodowitych Turków pośród nich niewielki procent. W miastach bośniacko-hercegowińskich spotyka się sporo Polaków, którzy są urzędnikami, wojskowymi, lekarzami, kupcami itd. Język mieszkańców Bośnii jest dla Polaka bardzo zrozumiały. Weźmy kilka przykładów: „Dobar (dobry) dan! Dobro. jutro (rano). Danas (dziś) jest hladno jutro. Dobro vecze! Do vidjenja! (czyta się: do widzienia). Ko (kto) je tvoj sluga? Moj sluga jest Milan (Emil). Dajte mi vina i hljeba. Gdje (czyt: gdzie) jest mlieko? Nożem ne treba igrati. Ko drugomu jamu kopa, sam u nju pada".

Bośnia wraz z Herzegowiną obejmują 51.027 km. kw., czyli są tylko o 960 km. kw. mniejsze od królestwa czeskiego. Ale gdy w Czechach przypada 122 mieszkańców na 1 km. kw., w Galicyi 93, w Bośni zaledwie 31; kraj ten liczy z górą 1,600.000 mieszkańców. W tej liczbie 680.000 prawosławnych, 550.000 mahometan, 350.000 katolików, 8.300 żydów itd. Cudzoziemców żyje stale w Bośnii i Herzogowinie 75.000; w tej liczbie około 5.000 osób z poza granic monarchii austryackiej. Stolica Bośnii, Serajevo, liczy około 50.000 m., Mostar 18.000, Banjaluka 15 500, Dolnia Tuzla 12 000, Travnik 7.000. Cyfry te są niezupełnie dokładne, gdyż brak najnowszych obliczeń statystycznych. Ludność kraju jest przeważnie rolnicza, bo wynosi 88 proc. ogółu mieszkańców. Prowincye tureckie, Bośnia i Herzogowina zostają na mocy traktatu berlińskiego (z 13 lipca 1878) pod administracyą Austro-Węgier, którym przyznano też prawo okupacyi wojskowej tych krajów. Sandżak (okrąg) Novibazar, leżący między Serbią a Herzegowiną jest także zajęty przez wojska austryackie, atoli administracya jest w ręku Turcyi.

Bośnia jest krajem bardzo bogatym; ludność jednak jest nad wyraz uboga, gdyż bogactwa kryją się w łonie ziemi, a nikt z synów tej ziemi nie myśli ich dobywać. Piękny ten kraj słowiański eksploatują Prusacy, których wszędzie jest pełno. Oni kopią węgiel, żelazo i inne kruszce, oni pozakładali tu różne fabryki, przędzalnie i rok rocznie wywożą nad Spreę miliony.

Nędza w Bośni jest powszechna. Widoczną jest ona szczególniej po przedmieściach takich miast jak; Banjaluka, Doboj, Dolnia Tuzla itd. Mieszkania ludzkie — to istne budy, w których i pies by nie mieszkał. Natomiast nie brak oświetlenia elektrycznego, a w okolicach wystrzelają w niebo kominy fabryczne. Dlaczegoż zawsze największe korzyści musi odnosić Niemiec. Są jeszcze w Polsce ludzie bogaci, którzy mogliby tu bez wielkiego trudu dorobić się milionów, a przytem jako Słowianie przyczynić się do podniesienia moralnego i materyalnego Bośniaków, coby wzmogło wśród Słowian południowych urok imienia polskiego. A nie należy zapominać, że mieszkańcy krajów bałkańskich wiedzą, że my istniejemy, że posiadamy najwyższą w Słowiańszczyźnie kulturę, że mamy przyszłość przed sobą, pełną nadziei. Lud chorwacki, serbski i bułgarski w pieśniach wspomina z wdzięcznością imię „junaka (bohatera) króla Władysława Warneńczyka, którego poświęcenie i waleczność uwiecznił w mowie wiązanej chorwacki Jan z Czarnolesia, poeta Marek Marulić. W 20 lat po tragicznym zgonie Warneńczyka niepodległa, słowiańska Bośnia popadła w jarzmo niewoli tureckiej. Także imię ostatniego rycerza polskiego, króla Jana Sobieskiego nie jest obcem w tych krajach. Wiedzą południowi Słowianie, że dokonana przez Jana III odsiecz Wiednia, była jednym z ciosów śmiertelnych, zadanych ciemiężącym ich najeźdźcom tureckim.

Odwieczna niewola wywarła wpływ ujemny na pobożną niegdyś, moralną i chędogą ludność tych krajów. Od Turków nauczyli się Bośniacy lenistwa, chytrości, nawykania do brudu i niechlujstwa. Nie dbają o czystość nie tylko starzy ale i młodzi. Gdy np. rezerwista Bośniak ukończy ćwiczenia wojskowe, trzeba bieliznę jego i cały mundur (nawet fez) gotować w kotle, aby oczyścić uniform z brudu i pewnych wstrętnych stworzeń.

Dużo się mówi i pisze o włoskich „lazzaronach", ale takich leniwców jak w Bośni niema chyba nigdzie pod słońcem. Chłop tutejszy woli ginąć z głodu, niż podjąć się choćby najlżejszej pracy. Trzeba jednak dla tego ludu mieć pewne wyrozumienie. Dziś właścicielami ziemi są wyłącznie Turcy a raczej zmoslemizowani Chorwaci i Serbowie, którzy chociaż ani słowa po turecku nie rozumieją, utrzymują z całą stanowczością, że należą do „wyższej" rasy, tj. że są rzekomo „Turkami".

Przyjętym od dawna zwyczajem muszą chłopi swym zturczonym „gospodarzom" oddawać trzecią część własnych zbiorów. Przed r. 1879 takim wilajetem bośniackim czy prezrińskim zarządzał bej lub aga turecki. Ten zabierał chłopu, przy wymiarze daniny nie tylko to, do czego miał uprawnienie, ale też i to, co mu się bynajmniej nie należało. Wobec tego wieśniak-rolnik tracił ochotę do pracy, bo wiedział, że czy będzie pracował, czy nie, zawsze będzie nędzarzem. W ciągu wieków ta uzasadniona obojętność przerodziła się w nałogowe lenistwo, dziś chłop tutejszy przez cały rok nic innego nie je, jak tylko chleb kukurydziany, popija czarną kawę, lub się i bez niej obchodzi, ale musi sobie zapalić, bo bez tytoniu nie mogą się obejść „wyżsi" kulturą Turcy.

Chociaż chłop tutejszy żyje w nędzy, o jakiej wy, w Galicyi dokładnego pojęcia mieć nie możecie, przyroda dla Bośniaków jest bardzo łaskawą. Ludzie ci, źle odziani, źle odżywiani, żyjący w ciemnych norach i brudzie dorastają 170 i 180 cm., ale mnóstwo jest mężczyzn o wzroście ponad 2 m.

Żeby lud tutejszy miał być pięknym, tego powiedzieć nie można. Bośniacy mają coś oryginalnego w swych rysach, ale widocznem też jest jakieś zwyrodnienie. Pośród ludu więcej twarzy brzydkich, niż przystojnych. Te ostatnie spotyka się przeważnie u Turków rodowitych.

Mahometanie trzymają się ściśle swej wiary i obyczajów. Spotykam na ulicach Banjaluki wiele kobiet, których oblicza są gęsto osłonięte białemi chustami; nawet oczu nie można dostrzedz. Z zewnątrz wyglądają bardzo niepowabnie; sam strój nie nadaje im szyku. Jak wiadomo, panie tureckie noszą szerokie... pantalony; od szyi spływa rodzaj szerokiego habitu, z dużą kapą, zwisającą z pleców; głowa starannie owinięta. Przechodzień nie może poznać, czy to jest kobieta młoda, czy stara (ruchy wszystkich są niezgrabne). Turczynka okrywa i ręce, a gdy co niesie, przywdziewa rękawiczki. Przypadkowo zobaczyłem odsłoniętą Mahometankę — trwało to chwilę; na me nieszczęście dostrzegłem, że nie była ładną.

Bawię w Banjaluce czas dłuższy, a twarzy przystojnej jeszcze tu nie widziałem. Chorwatki i Serbki są niemożliwie brzydkie i niezgrabne. Kobiety z ludu przeważnie wynędzniałe; małe, wychudłe i blade, jak wosk. Wszystkie, stare i młode, lubują się w błyskotkach. Kobiety wiejskiej bez kólczyków, pierścieni i blaszek we włosach i na szyi jeszcze tu nie widziałem. Pomimo tego wszystkiego o schludności nie myślą. Gdy przystąpić do grupy wieśniaczek czy włościan, czuć od nich woń odrażającą. Na istne tortury jest narażony zmysł powonienia człowieka obcego, w miejscach zamkniętych, gdzie lud się gromadzi.

Turcy tutejsi noszą pantalony obcisłe na łydkach, a wolne, fałdziste powyżej kolan. Na stopach cichołazy (sandały) z rzadka kroju tureckiego; najczęściej są to pantofle lakierkowe, wyrobu wiedeńskiego. Biedacy, których jest masa, noszą takie same stroje, jak i zamożniejsi Turcy, tylko splamione i podarte. Sandały podobne są do naszych, chłopskich butów, z oberzniętemi cholewami. Biodra ujmuje pas z materyi jedwabnej lub wełnianej, a na koszulę wdziewają krótką kamizelkę, kroju hiszpańskiego „bolero". Na głowie u starych turban, u młodszych czerwony fez, który noszą też i żołnierze w służbie. Chorwaci i Serbowie ubierają się po europejsku.

Nabożnym lud tutejszy nie jest, choć zachowuje zewnętrzne pozory religijności. U Bośniaków są w użyciu codziennem bluźnierstwa, jakie i niedowiarkowi naszemu przez myśl nie przechodzą. W niedzielę mężczyźni do kościołów nie chodzą, tylko obsiadują dokoła świątynię w kuczki, czekając na niewiasty, które i za nich się modlą.

Miasta bośniackie mają dwojaki charakter: wszędzie jest dzielnica chrześcijańska, dość schludna, z ulicami i domami jakie się widzi w naszym kraju, oraz dzielnica turecka, z minaretami, pełna zaułków wązkich, brudnych, smrodliwych.

Tegocześni Bośniacy nie słyną z rycerstwa swych antenatów. Imponuje im odwaga. Widziałem, jak pewien cudzoziemiec natrafił na grono 10 silnych i rosłych, jak dęby parobków. Zastąpili mu drogę. Obcy, bez namysłu powalił na ziemię pierwszego lepszego. Wówczas wszyscy inni uciekli Ale napadnięty nie odwrócił się plecami do leżącego na ziemi. Ten niewątpliwie wepchnąłby mu nóż między żebra, nóż ostry jak brzytwa, zakrzywiony.

Na uwagę turysty zasługuje muzyka i taniec mieszkańców Bośnii. Do tańca przygrywa instrument, zwany „bolgaria". Jestto rodzaj mandoliny, w której struna czwarta jest inaczej nastrojona, niż 3 inne; z tego powstaje jakiś fałszywy akord. Melodyi uchwytnej Bośniacy nie znają. Każdy z muzykantów brzdąka ciągle to samo, tylko w takt jakiś dziki. Do tańca biorą się za ręce i dokoła grających wyprawiają jakieś nieestetyczne skoki. W znanej operetce Leharza „Wesoła wdówka" taniec tutejszy jest zbytnio wyidelizowany. Tak pięknie się tu nie tańczy. Uwagi godnem w tańcu jest to, że muzyka i podskoki wprawiają danserów w szał. Tylko w czasie tańców uwydatniają się w całej pełni ogień i namiętność Słowian południowych; po za tańcem tego ognia się nie widzi. Od Turków i Włochów nauczyli się Bośniacy „vendetty" i nożownictwa. Dodatnim rysem mieszkańców tego kraju jest wstręt do kradzieży. Słowo „złodziej" (kradjivac) mało jest tu znanem. Pessymista mógłby ten rys charakteru Bośniaków przypisać nałogowemu ich lenistwu.

E. Niewiarowski.

Kronika.

Lwów, dnia 12 czerwca 1907.

Kalendarzyk.

We czwartek 13 czerwca Antoniego z Pad. — Gr. kat. Wozn Hosp. — Kal. słow. Chytomira.
Wschód słońca 4·05 zachód 7·54

W piątek 14 czerwca Bazylego. — Gr. kat. Junyi Justyny. — Kal. słow. Przedzimira.
Wschód słoń. 4·05, zachód 7·55.

W sobotę 15 czerwca Wita i Modesta. — Gr. kat. Nykyfora M. — Kal. słow. Wita św.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·56.

— **Jubileusz cesarski w Wiedniu.** Na wczorajszem posiedzeniu komitetu dla 60-letniego jubileuszu rządów cesarza w Wiedniu uchwalono przedłożyć radzie miejskiej następujące wnioski: Deputacya rady miejskiej wręczy cesarzowi adres hołdowniczy; miasto Wiedeń każe wybić medal pamiątkowy; rada miasta Wiednia ofiaruje 10 milionów kor. na budowę szpitala w Wiedniu; miasto Wiedeń oświadcza gotowość ofiarowania gruntu pod przemysłową szkołę mechaniczno-techniczną, jeżeli z innej strony będą zapewnione środki na tę szkołę; miasto Wiedeń postanawia urządzić w r. 1908 hołd dzieci szkolnych w obec cesarza i w dniu 1 grudnia 1908 iluminacyę miasta, a w dniu 2 grudnia 1908 uroczystość jubileuszową we wszystkich szkołach; na przeprowadzenie tych uchwał wyznacza się kredyt miliona kor.

— **Nowi parowie austryaccy.** „Reichpost" donosi, że na liście osób, które mają być powołane do izby panów, znajduje się także były minister, p. Adam Jędrzejowicz.

— **Konferencya wydziałów krajowych** w sprawie sanacyi finansów krajowych, odbyta w Wiedniu, o czem donosiliśmy wczoraj, uchwaliła po długiej, a bardzo ożywionej dyskusyi jednomyślnie, by wydziały krajowe wszystkich krajów natychmiast po zebraniu się rady państwa wezwały posłów swych krajów, ażeby przedłożyli wspólny wniosek nagły, wzywający rząd do przedłożenia na najbliższej sesyi projektu ustawy umożliwiającego całkowitą i trwałą sanacyę finansów krajowych. Na zakończenie wezwano rząd do najenergiczniejszej akcyi około upaństwowienia kolei, zmonopolizowania górnictwa i zapewnienia krajowi sił wodnych.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Wczorajszy dzień, zupełnie nie zamącony deszczowemi chwilami, przyniósł dość natchnienia lwowskim „grabicielom cudzego mienia". I tak, wczoraj popełniono aż kilkanaście kradzieży przeważnie drobniejszych, największą szkodę poniosła p. Schnautrer, której w ul. Bożniczej wyciągnięto z kieszeni pulares, zawierający 190 k. Poza tem znaleźli się amatorzy na ręczny wózek, narzędzia murarskie, pościel itd. P. Jana Sawickiego napadło wczoraj w nocy na ul. Sieniawskiej „grono" łotrów i pobiło dość dotkliwie odbierając mu zarazem papiery i dokumenty pochowane po kieszeniach. Ciekawe jest roztargnienie lwowskiej publiczności a więc znaczna liczba osób, która zgłasza na policyi przedmioty zgubione.

÷ **Rada miejska.** Wczorajsze posiedzenie rady należało do najkrótszych. Zaczęło się o 8 a o 9 był już brak kompletu. Sprawę organizacyi straży pożarnej referował r. Neumann. W myśl referatu podwyższone zostaną pobory sierżantów i pompierów, zaś liczba osób korpusu straży ogniowej powiększa się o 11 osób, a to o 1 urzędnika i 10 pompierów. Ogólny wydatek na miejską straż ogniową wzrośnie o 18.000 kor. rocznie. Po przemówieniach rr. Jonasza, Makowicza i Szydłowskiego uchwalono wnioski referenta i postanowiono rozpisać konkurs na posadę zastępcy instruktora straży. Wniosek r. Makowicza w sprawie zabezpieczenia straży pożarnej na przyszłość, odesłano do regulaminowego traktowania. Sprawę zrównania płac urzędników magistratu z poborami urzędników państwowych poruszył r. Głąbiński, prosząc by załatwiono ją jeszcze przed feryami przez uchwalenie wydatku na ten cel około 11.000 k. Pilną jest również sprawa załatwienia petycyi funkcyonaryuszy manipulacyjnych magistratu, którzy od lat kilku kołaczą o polepszenie płacy. Sprawę pozwolenia Towarzystwu miłosierdzia, zarządzającemu „Domem pracy", na objęcie w przedsiębiorstwo upiększania za opłatą grobów na cmentarzu Łyczakowskim, referował r. Włodzimirski. Po dłuższej dyskusyi pozwolono Towarzystwu na wykonywanie tego przedsiębiorstwa na przeciąg lat 10 oraz na otwarcie furtki w parkanie oddzielającym „Dom ubogich" od cmentarza prowizorycznie na rok. Na wniosek r. Dzieślewskiego wydzierżawiono towarzystwu łyżwiarskiemu część zasypanego stawu Pełczyńskiego na lat 15 za czynszem 800 k. rocznie, miejskie roboty murarskie i ciesielskie oddano pp. Krykiewiczowi i Barszczewskiemu. Następnie przyszła na tapet sprawa bardzo stara już i ciekawa. R. Schleyen referował regulacyę dzielnicy III, którą należy rychło przeprowadzić, by miasto nie musiało wykupywać gruntów. Ostro przy tej sposobności krytykowali magistrat rr. Rucker i Blumenfeld, dziwiąc się pokutowaniu tej sprawy przez lat kilkanaście. Sprzeciwili się wywodom r. Schleyena, a r. Blumenfeld wystąpił z wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad całym planem, wniósł żądanie zwołania ankiety i rozpisania konkursu na nowy plan regulacyjny. Do żadnych jednak uchwał w tej sprawie nie przyszło z powodu braku kompletu.

+ **Z Koła.** Członkom Koła literacko-artystycznego zgotował p. Frenkel na wczorajszym koncercie istną biesiadę artystyczną, darząc ich kilkunastu monologami i wierszykami, wygłaszanymi z ogromnym humorem i werwą. P. Frenkel pokazał się trzykrotnie na estradzie i zebrał kolosalną moc oklasków rozentuzyazmowanej publiczności. Prócz mistrza Frenkla wziął udział w koncercie p. Okoński, artysta opery i uraczył zebranych Schumanowskimi „Dwoma grenadyerami", p. Mechówna ładnie odśpiewała parę piosnek Niewiadomskiego, aryę Bronki z „Hrabiny" i Micaeli z „Carmen". Podobał się młodziutki pianista, uczeń prof. Skrzydlewskiego, p. Brenarski. Zagrał on dwie miłe kompozycye Skrzydlewskiego, utwory Leszetyckiego, Schütta i Szymanowskiego.

+ **Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna we Lwowie.** Trudno dzisiaj wdawać się w opisywanie szczegółów robót przygotowawczych; możemy jednak zapewnić, że roboty te, pod kierownictwem niestrudzonego dyrektora wystawy, dr. Kaliksa Krzyżanowskiego, są już na ukończeniu. Napływają, każdym, pociągiem kolejowym coraz to nowe przedmioty wystawowe, których odpowiedniem i stosownem rozmieszczeniem zajmuje się ciągle dyr. Krzyżanowski. Pomocnym jest mu w tem znany tutejszy przemysłowiec p. Wład. Cirin. Ukończone są już także roboty tapicerskie, konieczne celem odpowiedniego umieszczenia przedmiotów wystawowych.

Przez cały czas trwania wystawy będzie park stryjski odgraniczony od placu wystawy przyrodniczo-lekarskiej parkanem drucianym.

+ **Terror** strajkujących żydowskich czeladników stolarskich nie ustaje. Wczoraj wpadli na dziedziniec realności przy ulicy Nowej w Zamarstynowie i chcieli wyłamać drzwi w pracowni stolarskiej Benjamina Klappa, celem zmuszenia pracujących tam robotników katolickich do opuszczenia warsztatu. Żołnierz policyjny Chitry przywoławszy sobie do pomocy dwu innych, przyaresztował i sprowadził do policyi jedenastu napastników. Gdy Klapp szedł do policyi celem złożenia zeznań, napadli go w drodze i pobili dwaj czeladnicy Lippe Witrer i Chaim Tulemann Aresztowane ich również. Po przesłuchaniu w biurze inspekcyjnem wszystkich uwolniono.

÷ **Samobójstwa.** W domu przy ul. Inwalidów 21 powiesił się wczoraj robotnik, 70-letni Jan Kowalski. Do samobójstwa popchnęła starca nieuleczalna choroba, pozbawiająca go możności zarobkowania. —

+ **Trup dziecka.** W domu l. 12 przy ul. Klonowicza znaleziono trup dziecka. Policya stwierdziła, że trup nowonarodzonego dziecka spoczywał w piwnicy od 3—4 tygodni. Trup owinięty był w cienką, białą chusteczkę z batystu.

+ **Z sali sądowej.** Rozprawa przeciw oficyantom sądowym pp. Hostyńskiemu i Mysłowskiemu, oskarżonym o obrazę czci p. oficyała Andrzejowskiego i dyr. Biskupa, została odroczoną, trybunał bowiem przychylił się do wniosku obu stron, żądających powołania nowych świadków i odesłał sprawę z powrotem do sędziego śledczego.

Dziś odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Michałowi Dmytrasiewiczowi false Mitrasiewiczowi, parobkowi, o ciężkie uszkodzenie ciała. D. 30 maja wynikła w Sichowie bójka, podczas której podsądny zadał W. Paliwodzie kilka ran lekkich i ciężkich w piersi i w lewą rękę. Znawcy sądowi dr. Obtułowicz i dr. Chomin wydali sprzeczne orzeczenia, mianowicie pierwszy orzekł, że z powodu zranienia Paliwody przez podsądnego, nastąpiło u niego tylko ciężkie uszkodzenie z 30-dniową niezdolnością do pracy, dr. Chomin zaś twierdził, że Paliwoda pozostał zupełnie niezdolnym do pracy z powodu uszkodzenia lewej ręki. Wobec tego trybunał odroczył rozprawę, a sprzeczności orzeczeń dwóch znawców postanowił oddać fakultetowi medycznemu do rozstrzygnięcia.

Kronika krajowa.

Poświęcenie gruntu pod kościół w Lutowiskach. Dnia 12 z. m. widzieli mieszkańcy Lutowisk wspaniałą uroczystość katolicką. Nowopowstająca parafia lutowiska obchodziła uroczyście pierwszy odpust swojego patrona św. Stanisława, udzielony od Stolicy św. Na uroczystość przybyli kapłani, inteligencya, zakład wychowawczy Rodziny Maryi z Łomnej, procesya polska z Polany z ks. Daszykiem i ruska procesya miejscowa z ks. Koteckim, pierwszy inicyator kościółka p. Ruxer, notaryusz w Tłustem, gospodarze z Samborskiego i wielka rzesza ludu polskiego i ruskiego nawet z dalekiej okolicy. Po sumie i prześlicznem kazaniu, które powiedział ks. kan. Kułakowski z Turki, wyruszyła ogromna procesya z prowizorycznego kościółka na gruncie wynajętym przez miasto na grunt pod kościół. Był to widok bardzo wspaniały, imponujący, kiedy wielka procesya z mnóstwem chorągwi wśród śpiewu pieśni nabożnych polskich i ruskich przechodziła przez miasto. Przy wejściu na grunt postawiono wspaniałą bramę tryumfalną, a w środku gruntu, gdzie ma stanąć kościół, wysoki, okazały krzyż. Skoro procesya weszła na grunt, ks. dziekan Stasiowski poświęcił miejsce i krzyż i bardzo serdecznie i podniośle przemówił do wiernych. Następnie ks. Huciński odprawił pierwszą mszę św. pod gołem niebem przed krzyżem. Nabożeństwo na nowym gruncie kościelnym zrobiło ogromne wrażenie na wszystkich. Po mszy św. procesya powróciła do kościółka. Potem powoli rozchodzili się parafianie i pobożni pielgrzymi do swoich rodzin, unosząc ze sobą jak najmilsze wspomnienia na długie, długie lata. Grunt pod kościół w Lutowiskach nabył ks. Huciński po nadzwyczajnych trudnościach za 6.000 koron. Jest to miejsce najwspanialsze w mieście, przy głównej drodze, najstosowniejsze pod kościół. Nowy kościół przyozdobi miasto. Wskutek zakupna gruntu, fundusze na budowę kościoła, zebrane w czasie osobistej kwesty ks. Hucińskiego znacznie się zmniejszyły i nie można jeszcze zacząć budowy kościoła. Zapewne wszyscy, dowiedziawszy się, że sprawa kościoła w Lutowiskach postąpiła naprzód przez nabycie gruntu, otworzą swoje serca życzliwe i hojne dłonie i ofiarami dopomogą do tak wzniosłego i szlachetnego dzieła.

Ziemianie z Galicyi w Poznańskiem. „Dziennik poznański" donosi: Członkowie jarosławskiego Kółka ziemian pod przewodnictwem księcia Witolda Czartoryskiego z Pełkini, a mianowicie pp. Myczkowski z Głębokiej, Turnau z Mikolic, Mycielski z Wiśniowy, Scipio z Łopuszki, Dzieduszycki z Zarzecza, Łętowiecki z Rościatowa i Trzeciak z Szowska wybrali się na objazd gospodarstw w naszej dzielnicy. Zwiedzili już gospodarstwa we Wronczynie, Kadzewie, Konarzewie, Dopiewie, a wybierają się jeszcze dzisiaj i dni następnych do Grabonoga, Brylewa, Sielca i Turwi. Oględziny te odbywają się nadzwyczaj ściśle, wedle z góry określonego programu i są bez zaprzeczenia nader pouczającemi dla tych właśnie panów, którzy należą do najinteligentniejszych ziemian w Galicyi. W niedzielę, jako w dzień spoczynku zwiedzali miasto nasze, a pomiędzy innemi i fabrykę H. Cegielskiego, gdzie podziwiali obszerność terenu, ilość maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, tak własnego wyrobu fabryki, jako też i obcego w komis oddanych, kotłownicę, w której właśnie gotowy do wysyłki stał kocioł a kilka było w robocie itd. Fabrykę pokazywali dyrektor p. Antoniewicz, prokurzyści pp. Żelazowski, Graczyński, Suchowiąk, oraz kilku urzędników fabryki. W kantorze, gdzie p. wiceprezes rady nadzorczej szambelan Cegielski podjął gości przekąską, oglądali wielką ilość medali zyskanych przez fabrykę oraz dyplom z roku 1858 z własnoręcznym podpisem Andrzeja Zamoyskiego, uzyskany w owym roku przez fabrykę na wystawie w Warszawie. Następnie zarząd Towarzystwa rolniczego poznańsko szamotulskiego zaprosił gości z Galicyi na śniadanie, a zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na obiad do Bazaru. Wieczorem zgromadziło się liczne grono w gościnnym domu prezesa dra Jackowskiego, gdzie w nader zajmującej gospodarskiej pogadance miło czas spędzono. Gościom galicyjskim należy się podziękowanie, że nader gruntownie zbadali nasze stosunki agrarne, a sądzimy, że nie najgorsze wrażenie zrobiły na nich gospodarstwa nasze.

Kronika powszechna.

§ **Termin pogrzebu Leona XIII.** Z Rzymu piszą nam: W prasie włoskiej pojawia się od czasu do czasu wiadomość o terminie transportacyi zwłok Leona XIII z Watykanu do Lateranu. Mogę donieść, że tego terminu nikt jeszcze nie oznaczył. Jedni mówią, że pogrzeb będzie uroczysty, z udziałem garnizonu rzymskiego inni powiadają, że transportacya zwłok wielkiego papieża odbędzie się w sekrecie, w porze nocnej. Faktem niezaprzeczonym jest, że Pius X nie zdecydował się dotychczas, kiedy pogrzeb jego poprzednika na stolicy apostolskiej ma się odbyć i w jakiej formie. Mogę twierdzić stanowczo, że ten pogrzeb nie będzie ani wspaniały i pompatyczny, ani też tajemny. Transportacya zwłok Leona XIII będzie miała, z natury rzeczy, charakter prywatny. Dopiero w Lateranie będzie roztoczoną wielka pompa; tam stawią się kardynałowie, dostojnicy dworu papieskiego, członkowie ciała dyplomatycznego, arystokracya i delegacye stowarzyszeń katolickich. Terminu transportacyi nie można teraz oznaczyć. Bądź co bądź pogrzeb Leona XIII nie odbędzie się w czerwcu; być może, że w lipcu, lub jeszcze później. W sprawie transportacyi zwłok Leona XIII wszyscy kardynałowie, należący do Kuryi, są jednej myśli z papieżem. Kazimierz R.

§ **Rocznica zjednoczenia włoskiego.** W r. 1911 będą Włochy obchodziły 50-lecie powstania zjednoczonego królestwa włoskiego. Aczkolwiek państwo kościelne i Rzym nie były jeszcze w r. 1861 wcielone do królestwa, mimo tego jednak postanowiono obchodzić złoty jubileusz zjednoczenia przedewszystkiem w Rzymie. Tymi dniami ułożono program uroczystości. Komitet obradował na Kapitolu (Campidoglio) pod przewodnictwem Senatora Cruciani-Alibrandi. Program wspomniany tak się przedstawia: w marcu 1911 odbędzie się w Rzymie międzynarodowy kongres archeologiczny, połączony z wystawą; członkowie kongresu zwiedzą stare zabytki Rzymu. W obrębie olbrzymiego mauzoleum Wiktora Emanuela II. urządzoną będzie wystawa przedmiotów, mających związek z ruchami rewolucyjnymi we Włoszech, tam odbędzie się kongres historyków, oraz szereg konferencyj, urozmaiconych ilustracyami, dotyczących przebiegu i rozwoju wypadków, jakie się rozegrały na półwyspie Apenińskim w latach 1861—1911. W „Palazzo delle belle arti" będzie urządzoną wystawa dzieł sztuki włoskiej współczesnej, licząc od r. 1861.

Dalej planowanym jest międzynarodowy kongres architektów i muzyków oraz koncerty i akademie muzyczne. Komitet jubileuszowy ma nadzieję, że w roku 1911 będzie odsłoniętym w Rzymie kolosalny pomnik W. Emanuela II; jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy „ołtarz ojczyzny" będzie do tego czasu wykończonym. D. 27 marca 1911 ma się odbyć zjazd wszystkich burmistrzów, naczelników prowincyj włoskich i stowarzyszeń narodowych. Równocześnie mają się odbyć wyścigi, przechadzki archeologiczne, turnieje i festyny ludowe. Komitet ma dalej odrestaurować termy Caracalli i odtworzyć wśród tych ruin obraz codziennego życia starożytnej Romy. W r. 1911 odbędzie się zjazd i kongres Włochów, żyjących za granicą, którzy zwiedzą następnie prowincye włoskie. Ponadto urządzoną będzie w Rzymie międzynarodowa konferencya pokojowa i międzynarodowy kongres dziennikarski. Wreszcie planowanem jest otwarcie drogi, łączącej Rzym z morzem i położenie kamienia węgielnego pod port rzymski. Komitet jubileuszowy obliczył, że na opędzenie kosztów tych wszystkich uroczystości wystarczą 4 miliony lir. Pessymiści sądzą, że sumę tę będzie trzeba conajmniej potroić.

§ **Miasto Praga** z przedmieściami liczy, wedle ostatniego obliczenia, 470.906 mieszkańców.

§ **Anarchiści w Czechach.** Z Dux donoszą, iż w tamtejszej okolicy jest silna grupa zorganizowanych robotników anarchistycznych. Onegdaj robotnicy ci urządzili wspólną zabawę, która skończyła się późno w nocy. Powracając z niej, spotkali się z jakiemś towarzystwem, powracającem również do domu. Przyszło do bójki, w której anarchiści wiele osób ciężko ranili, a jedną zabili. Żandarmerya aresztowała wiele osób.

§ **Japończycy w Wiedniu.** Do Wiednia przybył szef japońskiego sztabu generalnego w Japonii, hr. Nishi, w towarzystwie kilku oficerów. Nishi złożył wizyty wszystkim arcyksiążętom, bawiącym w Wiedniu. Do towarzystwa dodano mu oficerów austryackich. Ma on zamiar zwiedzić wszystkie instytuty wojskowe w Wiedniu, a następnie udać się do Brucku nad Litawą i wziąć udział w manewrach.

§ **Rothschild baronem pruskim.** Żydowskiej rodzinie Rothschildów był dotychczas przyznanym w rzeszy niemieckiej tytuł szlachecki. Zatwierdzenia tytułu baronowskiego Rothschildzi w Niemczech nie posiadali. Wreszcie Wilhelm II uczynił tymi dniami zadość próżności miliarderów żydowskich, i jak „Staatsanzeiger" głosi, podniósł do godności baronowskiej p. Maksymiliana (Mojżesza) Benedykta Goldschmidt-Rothschilda, generalnego austryacko-węgierskiego konsula w Frankfurcie nad Menem, właściciela ordynacyi Wroniawy w W. ks. Poznańskiem.

Rothschildów uważają syoniści za dynastyę monarszą, uprawnioną (?) do korony jerozolimskiej, czyli syońskiej (niebieskiej — „Syon" po hebr. znaczy „niebo"). Rothschildów nobilitowano najpierw w Austryi, mianowicie cesarz Franciszek II nadał w r. 1816 tytuł szlachecki bankierowi Salomonowi Mayer-Rothschild i jego 4 braciom; w sześć lat później każdy z nich został „Freiherr v. Rothschild". Nazwisko ich rodzinne „Mayer" poszło w niepamięć, a zachowało się miano, zaczerpnięte z nazwy czerwonego godła (der rote Schild), jakie widniało niegdyś w Frankfurcie nad sklepikiem Salo Mayera. Ten właśnie Salomon, założyciel domu bankowego, istniejącego po dziśdzień pod firmą S. M. v. Rothschild był protoplastą gałęzi wiedeńskiej. Salomon zmarł w r. 1855, a syn jego Natan przed niespełna dwoma laty.

Był on nieżonatym; poczynił liczne zapisy na cele dobroczynne, a nadto zapisał milion koron długoletniemu swemu przyjacielowi, znanemu dziś ze skandalicznych kronik berlińskich, Filipowi ks. Eu-

lenbergowi, b. ambasadorowi przy dworze wiedeńskim.

Głową drugiej gałęzi tej „dynastyi" jest Nathaniel br. Rothschild, szef domu bankowego „N. M. Rothschild i synowie" w Londynie. Odziedziczył on miliardy po stryju, Antony Rothschildzie; posiada tytuł lorda i para Wielkiej Brytanii i jako taki należy do członków izby panów (lordów). Gałąź czwarta żyje we Francyi; trzecia była osiedlona w rodzinnym Frankfurcie, ta z chwilą śmierci Wilhelma (Wolfa) Rothschilda wymarła w linii męskiej. Siostrzeńcem Wilhelma jest wyżej wspomniany gen. konsul austryacki Maks Goldschmidt-Rothschild. Został on roku 1903 nobilitowanym w Prusiech, a teraz nadał mu cesarz Wilhelm tytuł baronowski. Nieżyjąca już żona jego była drugą córką barona Wilhelma, a bliską krewną, mieszkającej w Paryżu, Edmundowej br. Rothschildowej. Jest ona z domu baronówna Königswarter (bankierska rodzina żydowska), z którą się ożenił landrat, dr. v. Marks (żyd). Córka konsula Goldschmidt-Rothschilda wyszła przed rokiem za bankiera wiedeńskiego, barona Schey v. Koromla (żyd); syn nowego barona pruskiego, Albert (Abraham) v. Goldschmidt-Rothschild żyje w Berlinie i jest namiętnym zbieraczem zabytków sztuki.

Ze sportu.

Wyścigi krakowskie rozpoczynają się w niedzielę 16 bm. i trwać będą przez 5 dni a mianowicie 16, 18, 20, 22 i 23 bm. W dniach 18 i 22 bm. odbędą się wyścigi galicyjskiego Klubu jazdy panów.

Wyścig automobilowy Pekin-Paryż rozpoczął się dnia 10 bm. Bierze w nim udział pięć automobilów, które wyjechały w następującym porządku: Cormier, Codard, książę Scipio Borghese, Caloguan, Pons. Do tego wyścigu automobile były osobno budowane z powodu trudności terenu. Już 40 kilometrów za Pekinem zaczynają się góry, po przekroczeniu zaś granicy mongolskiej czeka śmiałych automobilistów przeprawa przez pustynię Gobi.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Tow. „Związek rodzicielski" odbędzie się 22 bm. o 5 popoł., w razie braku kompletu o 6 wieczór w sali ratuszowej.

Z KRAKOWA.

— Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został ks. dr. Franciszek Gabryl, profesor wydziału teologicznego.

— Do zastępstwa prof. Sikorskiego, wybranego posłem do rady państwa, powołał senat uniwersytetu Jagiellońskiego na katedrę melioracyi, miernictwa i niwelacyi inżyniera Stanisława Turczynowicza z Lublina.

— Dziś odbywa się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Antoniemu Chorąbie, b. sekretarzowi gminnemu w Węgierczy i kasyerowi funduszu budowy i konserwacyi wałów na Dunajcu, o sprzeniewierzenie 5112 k. Obwiniony twierdzi, że 5000 k. mu skradziono. Po przeprowadzonej rozprawie uwolniono oskarżonego.

— Policya wykryła szajkę lichwiarzy. Noe Zins przy pomocy Mojżesza Silbersteina udzielał pożyczek w ten sposób, że zamiast gotówki dawał rozmaite przedmioty wartościowe, które pożyczający miał sprzedawać, a które liczył im w podwójnej wartości, tak np., że kto pożyczał 1000 k., otrzymywał przedmioty, za które uzyskiwał najwyżej 500 kor.

Z WARSZAWY.

— Przewodnica Maryawitów, ks. Maryan Kowalski, protestuje bardzo gorąco przeciw posądzeniu maryawitów o urządzenie zamachu na biskupa lubelskiego, ks. Jaczewskiego. Oświadczamy z całą stanowczością, pisze ks. Kowalski, że Paweł Załeski (sprawca zamachu) maryawitą nigdy nie był i nie jest. Tem bardziej nie mógł tego uczynić maryawita w Lublinie, gdzie maryawici nie tylko lubelscy, ale i całego kraju nazwano mają dla ks. biskupa Jaczewskiego najgłębszą cześć, uszanowanie i poważanie i zawsze w nim widzieli świątobliwego kapłana biskupa, który nie tylko nie prześladował maryawitów, ale wszystkimi sposobami starał się ich bronić, czego mu maryawici nigdy nie zapomną".

— W Warszawie, podczas rewizyi, która trwała całą noc, a nie wydała nic podejrzanego, aresztowano mimo to p. Konstantego Paprockiego, urzędnika Banku handlowego i skarbnika głównego zarządu Polskiej Macierzy szkolnej.

— Wśród żydów w Królestwie wzmaga się ruch emigracyjny. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy warszawskie biuro okrętowe sprzedało żydom około 12.000 biletów do Ameryki.

— Warszawskie „Słowo" pisze: Nad Łodzią znów zawisły czarne groźne chmury, których cień, mrok rzuca na kraj cały. Nowy lokaut stał się faktem dokonanym, zarząd Towarzystwa akc. J. K. Poznański zamyka fabrykę, zwija wszystkie filie i magazyny w Królestwie Polskiem i cesarstwie, jak mówią, podobno na przeciąg jednego roku. Niewiadomo jeszcze, jak postąpią pozostałe fabryki lokautowe, ale źle wróży fakt podania się do dymisyi dyrektorów fabryki Silbersteina i Kohna. Być może, że fabryki te będą zmuszone do pójścia w ślady fabryki Poznańskiego. Zatarg między właścicielami farbiarni i wykończalni a robotnikami nie może dojść do końca. Jeżeli porozumienie nie nastąpi, w tych dniach rozpocznie się strajk. Administracya fabryki Ludwika Geyera, zamyka dn. 22 b. m. wszystkie oddziały fabryki i wydala wszystkich robotników, majstrów i urzędników, gdyż ciągłe żądania robotników i ustawiczne strajki pojedynczych oddziałów uniemożliwiają normalny bieg pracy. Stanęły wszystkie fabryki w Ozorkowie. Znów nędza! Znów coraz większa złość i nienawiść, coraz głębsza przepaść między tymi, których zjednoczenie, zgoda i wspólna praca stworzyłyby potęgę wielką. A grozę położenia powiększają jeszcze warunki chwili obecnej, które utrudniają porozumienie się i zgodę, przyczyniają się do zaognienia stosunków.

— W Tomaszowie zabito wczoraj wachmistrza żandarmów. Z tego powodu dokonano we wszystkich fabrykach rewizyi i aresztowano wiele robotników.

— Episkop chełmski Eulogiusz, członek Dumy, zażądał od synodu utworzenia w eparchii chełmskiej katedry episkopa wikarego, chociażby tylko na czas jego pobytu w Dumie, uzasadniając to twierdzeniem, że biskup katolicki i podwładni mu księża, korzystając z nieobecności episkopa, zaczęli energicznie szerzyć wśród ludności propagandę katolicyzmu. Synod przyjął przychylnie tę propozycyę.

Kopiec Unii lubelskiej

Z przeszłości kopca.

Myśl rzucona przez czcigodnego Franciszka Smolki, rozentuzyazmowała ogół mieszkańców Lwowa. Zaczęto czynić przygotowania do uczczenia 300 rocznicy Unii lubelskiej i do wzniesienia ku pamięci jej kopca. Rząd, który się wobec wszystkich spraw, tyczących się życia narodowego, zachowywał nieprzychylnie i ten projekt powitał z niewielkiem zadowoleniem. Tem można tłumaczyć odezwę Fr. Smolki z d. 28 lipca 1869, w której komitet zawiadamia, iż na uroczystość założenia fundamentów pod kopiec pamiątkowy nie zaprasza gości z innych dzielnic Polski, nie chcąc ich narażać na nieprzyjemności ze strony rządu.

Przyszedł uroczysty dzień 11 sierpnia. Tłumy ludu, korporacye, stowarzyszenia itd. zebrały się w miejscu, gdzie dziś wznosi się kopiec. Na tablicy pamiątkowej, zdobnej w napisy i herby, ryte przez artystę-rzeźbiarza Parysa Filippiego widniał napis:

„Wolni z wolnymi, równi z równymi. Polska, Litwa i Ruś, zjednoczone Unią lubelską — 11 sierpnia 1569 r."

W czasie uroczystości przemówił Smolka. Mówił o znaczeniu Unii dla narodu polskiego, o zgodzie i miłości, jaka powinna panować między trzema bratniemi narodami.

„W imię Boże — kończył przemówienie — w imię miłości Ojczyzny, w imię wolności, równości i braterstwa przystąpmyż teraz obywatele do sypania tego pomnika, który ma być symbolem tych zasad, ma uwiecznić pamięć wielkiej rocznicy, którą dziś święcimy".

Rzucono się do zwożenia ziemi w taczkach i wysypywania jej na miejscu, gdzie złożono tablicę pamiątkową. Gdy taczek nie starczyło dla wielu, noszono ziemię w rękach i wysypywano ją z rąk. Pierwsze grudki ziemi, jakie padły, to ziemia z grobów Mickiewicza, Słowackiego i Kniaziewicza.

Wieczorem dnia tego odbył się bankiet ku uczczeniu świątecznego dnia. Przemawiali Romanowicz, Platon Kostecki, Groman i w. i. A jedna nuta brzmiała we wszystkich przemówieniach — wzywano do zgody i miłości. Na wniosek jednego z uczestników bankietu zebrano na cele ruskiego oświatowego towarzystwa „Proświta", kwotę stukilkudziesięciu złotych. Inni wtedy byli ludzie, inne czasy. Tegoż dnia odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze. Grano jeden akt z „Krakowiaków i Górali" J. N. Kamińskiego, wyjątki z komedyo-opery „Ukrainka" i spiewano pieśni narodowe. Pierwotnie miano grać w dniu tym okolicznościową sztukę Ostrowskiego pt. „Złote gody", dzięki jednak zakazowi rządu, przedstawienie jej nie doszło do skutku.

Kopiec Unii wzniósł się wysoki i dumny, jako pamiątka uroczystego święta, jako wspomnienie zapału ludności m. Lwowa. Długie laty zajeżdżał pod kopiec powóz, z którego wysiadał sędziwy Smolka, spędzając godziny u stóp ukochanego swego dzieła. Z czasem ucywilizowano kopiec. Na szczyt do masztu prowadziły ścieżki ładnie powykreślane, na szczycie stanęła ławeczka. Stał się on miejscem przechadzki, otaczanem sympatyą mieszkańców miasta. Parukrotnie zdarzały się niewielkie wypadki usunięcia ziemi, szkody jednak rychło naprawiano a przed niewielu laty dłuższy czas pracowano nad zabezpieczeniem kopca. Wczorajsza katastrofa jest największą, jaka kopiec dotknęła. Zawiniły tu naturalnie władze miejskie.

Sp. Smolka w d. 11 sierpnia 1869 r. dziękował w przemówieniu gorąco radzie m. Lwowa za pomoc i zajęcie się kopcem, czy gdyby dziś jeszcze żył, byłby wdzięcznym władzom miejskim za opiekę, powierzoną im nad drogiem dziełem jego — bardzo wątpić należy. *B.*

Po wczorajszej katastrofie.

Piękny, słoneczny dzień rozpiął się dziś nad miastem. Ciekawi podążający ku Wysokiemu Zamkowi, nie zauważają po drodze żadnych zmian. Z ul. Teatyńskiej ku Kopcowej spogląda jak zawsze wyniosły kopiec, stanowiący żywy kontrast na tle seledynowego, bezchmurnego nieba. Na szczycie widać kręcące się sylwetki osób. Cieniste aleje Wysokiego Zamku, zawsze igrają z światłem słonecznem, — przezierającem przez gęste listowie drzew i rzucającem wzorzyste cienie na ścieżki i ławki. Nagle dostrzegamy coś niezwyczajnego. Gromadka ludzi stoi i rozprawia z ożywieniem o czemś. Tu odsłania się przykry widok. Część półn. kopca i spad jego na przestrzeni może jakich dwudziestu paru metrów kwadratowych zasypany kamieniami i ziemią i zastawiony powalonemi drzewami. Gdzieniegdzie widać zieloną kępkę trawy ocalałą przypadkiem. Scieżka prowadząca z alei zamku na kopiec, ochroniona żywopłotem, zniszczała w części zupełnie. Drzew powalonych bardzo wiele, i to nie młode, kilku czy kilkunastoletnie drzewa, ale stare stuletnie może sosny i brzozy. Na stoku zwija się kilku robotników ścinających poobalane drzewa, popychanych do roboty krzykiem jakiegoś niższego fukcyonaryusza miejskiego, urosłego w tej chwili w przekonaniu swojem chyba do godności jeneralskiej. Ludzi zebrało się dość wiele; komentują wczorajszą katastrofę. Przeważają osoby starsze, te które uczestniczyły może w uroczystości Unii przez lat 39, ktoś przyniósł aparat fotograficzny i wydrapał się z nim po kamieniach w górę.

O możliwości katastrofy wiedziano już wczoraj. Ogrodnik miejski, który „opiekuje" się Wysokim zamkiem, już o 3-ciej po obiedzie, zauważył rysy u szczytu kopca i ostrzegał przechodniów, by nie szli na kopiec, bo „może być nieszczęście". Około 8-mej wieczorem, gdy mrok już zaległ ścieżki zamku, rozległ się ogromny huk i masa ziemi i kamieni oderwanych od kopca, runęła w dół, łamiąc po drodze drzewa, dewastując stok kopca i zasypując część alei. Drzew poginęło około stu. Szkody na ogół bardzo znaczne. Dziś na miejscu jawiła się komisya miejska, która zbadała i oceniła szkody, lepiejby jednak było, gdyby komisya ta jawiła się była przed przewidywaną katastrofą i zarządziła środki zaradcze. Bardzo dużo pracy i wkładów będzie trzeba, nim się pamiątkowy kopiec doprowadzi do pierwotnego stanu.

Za przyczynę katastrofy podają ulewę z przyszłego tygodnia, która podmuliła ziemię, w następstwie czego „stało się nieszczęście". Jednakże katastrofę spowodował brak opieki ze strony władz miejskich, które jak wszystko inne powierzone swej opiece, tak i kopiec zostawiły w przeważnej mierze własnemu losowi. Szczęście wielkie, że katastrofa nie spowodowała ofiar w ludziach, mogło było bowiem i do tego przyjść.

Ale winę w tym wypadku należy złożyć na... deszcz.

Kronika artystyczno-literacka

* **Studya nad historyą prawa polskiego**, wydawane pod redakcyą prof. Oswalda Balzera. Nowy zeszyt tego wydawnictwa (T. II zeszyt 5) opuścił właśnie prasę drukarską i zawiera rozprawę: Oswald Balzer „Konstytucya Trzeciego Maja".

* **Nowe książki.** Antoni Małecki: „Lechici w świetle historycznej prawdy". Wydanie drugie, przejrzane przez autora. Lwów. W komisie H. Altenberga 1907 str. 264.

Wiedza i życie. Wydawnictwo Związku naukowo-literackiego we Lwowie. Serya III Tom X. Adolf Prins: „O duchu rządów demokratycznych" przełożyła Emilia Leszczyńska. Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga. 1907 str. 323.

Stanisława Szczepanowskiego pisma Tom I. „Myśli o odrodzeniu narodowem. Nakładem tow. wydawniczego. Lwów. 1907. str. 329.

„Pobudka wyborcza" zestawił i opracował Karol Rzepecki, delegat wyborczy miasta Poznania. Poznań. Z drukarni „Pracy". 1907 str. 195.

* **W celu ograniczenia** wygórowanych honoraryów artystów operowych, rozpoczęli wspólna akcyę dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw operowych w Ameryce i Europie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

W piątek „Starzy kawalerowie" Sardou. Występ Frenkla.

W sobotę „Wicek i Wacek" Przybylskiego. Występ Frenkla.

W niedzielę „Porwanie Sabinek". Wyst. Frenkla.

W poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów".

We wtorek „Porwanie Sabinek".

We środę po raz pierwszy „Igrzyska olimpijskie", krotochwila K. Kraatza, występ Mieczysława Frenkla.

We czwartek „Igrzyska olimpijskie", wyst. M. Frenkla.

W piątek „Kierownik szkoły", występ M. Frenkla.

W sobotę „Igrzyska olimpijskie", występ M. Frenkla.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Ogniwa" Heijersaman. Występ Feldmana.

W piątek „Złota czaszka" Słowackiego.

W sobotę „Straszny dwór".

W niedzielę „Orfeusz w piekle" operetka.

Francuz o Polkach.

Ukazała się w Paryżu książka p. Amadéé Vignol'a p. t.: „Toutes les Femmes", w której autor chce dać pogląd naukowo uzasadniony na kobiety całego świata, dzieląc je według ras i grup etnicznych. Polki, Serbki i Czarnogórzanki zalicza do grupy słowiańskiej, należącej do pamiro-europejskiej gałęzi plemienia aryjskiego. Drugą grupę pokrewną stanowią Wielkorosyanki („moskwicinki", według mianownictwa p. V.), Bułgarki, Rusinki i Czeszki.

O Polkach p. Vignol wyraża się w sposób następujący: „Polka jest królową rasy słowiańskiej, prawie klasycznie piękną, kształty jej delikatne, wzrost dość słuszny, budowa ładna i zwykle silna. Płeć ma białą, włosy niezbyt ciemne, przeważnie blondynki, oczy najczęściej jasne a wyraz ich ożywiony i wesoły. Polka odznacza się swą szlachetną postawą, urokiem całej postaci i umiejętnością ubierania się. Pewien autor złośliwy powiedział o warszawiankach, że są białe jak śnieg, ale i jak śnieg chłodne, i że, rozmawiając z niemi, można z tego chłodu dostać katarn. Może to dowcipne, ale nieprawdziwe. Polki są słowiankami najczystszej krwi.

W zaraniu dziejów rasa ta osiadła w krainie późniejszego Królestwa Polskiego i typ starego plemienia przechował się wśród kobiet na brzegach Wisły i Warty, oraz w W. Księstwie Poznańskiem. Nie wszystkie Polki mają jasne włosy. Mieszkanki Krakowa, Lublina, Sandomierza są brunetkami; charakter mają wrażliwy, próżne są i lubią się stroić, dlatego też szaty swe ozdabiają mnóstwem haftów i świecideł co je szpeci. Tylko jasnowłose Mazurki zachowały prostotę i powagę dawnych obyczajów.

Polka wyodrębnia się wśród słowianek ztąd, że nigdy nie zamykano jej w ginecejach. Polak jest w najwyższym stopniu uprzejmy względem kobiet, miłość podnosi do poziomu kultu. Ztąd Polka nie ma przywar właściwych niewolnicom, ale wszystkie zalety, które wyrobiło w niej przyzwyczajenie być szanowaną: szczerość, spokojną uprzejmość, poczucie samodzielności, wyradzające się czasami w awanturniczość, poszanowanie godności osobistej nie tylko w sobie, ale i w drugich, miły sposób życia, wesołość, spostrzegawczość, śmiałość, która przy stanowczości uprzywilejowanej kobiety, niejedną bohaterkę dziejom polskim przysporzyła.

Do tych zalet osobistych dodać trzeba jeszcze zalety właściwe rasie. Będąc dobrą gospodynią i dbając o swój dom, Polka nie jest obojętną na poezyę i muzykę, tak dobrze wyrażającą smętne i niepewne porywy duszy i tęsknotę, właściwą ludziom północy, nigdy nie dającą się określić tak dobrze w słowie, jak w muzyce i śpiewie... Do tych bogatych darów natury dodać jeszcze trzeba łatwość nauczenia się języków obcych. Polka, mówiąca dobrze po francusku, może śmiało uchodzić za paryżankę, kiedy Rosjanka z trudnością ukrywa swe pochodzenie słowiańskie.

Ostatnie wiadomości.

Stolica Apostolska zgodziła się na mianowanie dwóch biskupów polskich w Ameryce. Biskupem sufraganem dyecezyi Chicago został ks. Stanisław Nawrocki, rektor polskiej parafii na Bridgeforcie w Chicago, a biskupem sufraganem dyecezyi Buffalo został tamtejszy probosz ks. Jan Pitas.

Przesilenie na Węgrzech.

Cesarz, jak wczoraj już zapowiedzieliśmy, wyjechał wczoraj o 9 wieczorem specyalnym pociągiem z Budapesztu do Wiednia.

Przed wyjazdem swoim z Budapesztu wezwał cesarz do siebie o 2 popołudniu ministra spraw wewnętrznych hr. Juliusza Andrassego i przyjął go na bardzo długiem posłuchaniu. O przebiegu posłuchania nic pewnego nie wiadomo. Jedno z pism dowiaduje się, że cesarz miał żądać, aby równocześnie z uchwaleniem ustawy o gwarancyach konstytucyjnych uchwalono powszechne prawo głosowania, na co Andrassy nie mógł się zgodzić. Stanowisko Andrassego ma być zachwiane.

(Tel. „Gaz. Nar.".)

Budapeszt. Wczorajsze posłuchanie hr. Andrassego tyczyło się uzyskania sankcyi przedwstępnej dla gwarancyi konstytucyjnych. Cesarz nie zgodził się na razie na danie sankcyi. Wśród większości koalicyjnej panuje coraz to większe niezadowolenie, a przesilenie gabinetowe nie jest wykluczonem. Utworzenie jednak nowego gabinetu parlamentarnego napotkałoby na wielkie trudności, jest bowiem rzeczą wątpliwą, czy znalazłby się jakikolwiek poważny mąż stanu węgierski, któryby chciał utworzyć gabinet parlamentarny, wiedząc, że natrafi na stanowczy opór koalicyi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 12 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 13 czerwca:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

W Galicyi zachodniej: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burz.

Przed zebraniem się rady państwa.

Wiedeń. „Mittagszeitung" donosi, że p. Pattai reflektuje na godność prezydenta izby. Z jednego więc stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego byłoby trzech kandydatów: dr. Ebenhoch, dr. Pattai i dr. Weisskirchner.

Budapeszt. Podczas pobytu br. Aehrenthala i br. Becka w Budapeszcie uchwalono na wspólnej konferencyi z dr. Wekerlem odłożyć kwestyę sesyi delegacyjnej aż do końca br. Delegacye w tym roku odbędą się dopiero pod koniec listopada albo z początkiem grudnia.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" twierdzi, że porozumienie się obu rządów nie jest wykluczonem. W sprawie weterynarskiej i w sprawie ochrony win węgierskich porozumienie jest już faktem dokonanym, tak samo także w sprawie t. zw. bloku długów państwowych. Natomiast kwestya taryf kolejowych i kwestya podatków spożywczych należą do zagadnień spornych. Największą jednak trudność sprawia zaprowadzenie t. zw. surtaksy na cukier.

Budapeszt. Ministrowie austryaccy i dziś pozostali w Budapeszcie, aby ukończyć obrady ugodowe.

Dziś o 9 rano rozpoczęły się obrady, przyczem dyskutowano przedewszystkiem nad paragrafami traktatu cłowo-handlowego. Dziś ukończy również swą pracę komitet ustanowiony do zbadania nowego węgierskiego traktatu w sprawie rozdziału podatku konsumcyjnego. Kwestya podatku konsumcyjnego będzie później przedmiotem obrad ministrów, w sprawie zaś konwersyi niema prawie żadnych trudności.

Budapeszt. Węg. B. kor. donosi na podstawie informacyj ze strony kompetentnej, że w sprawie uregulowania bloku renty węgierskiej nastąpiło wprawdzie zbliżenie się obu rządów, jednakże nie można jeszcze mówić o ostatecznej umowie.

Z Francyi.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że gen. Bailloux, komendant w Montpellier, zawiadomił ministra wojny, że w razie rozruchów nie jest pewny wojska.

Paryż. Dzienniki donoszą, że także w koszarach 122 p. piechoty w Montpellier przyszło do buntu z powodu demonstracyi winogrodników.

Konferencya pokojowa.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że ambasador rosyjski Nelidow, który zapewne będzie przewodniczącym konferencyi pokojowej w Hadze, złoży oświadczenie w sprawie rozbrojenia, które niewątpliwie zadowoli Anglię i Niemcy.

Z Serbii.

Belgrad. Poseł, prezydent tow. dziennikarzy Petrowicz został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Należy on do grupy Vuicza.

Z ziem polskich.

Korespodent petersburski „Daily Telegraph" przynosi następujące wiadomości, które jednak wymagają potwierdzenia: Pomiędzy Kołem polskiem w Dumie a Stołypinem toczą się rokowania o zbliżenie się. Polacy, jak słychać, rezygnują na razie z żądania zaprowadzenia autonomii w Królestwie Polskiem. Rząd natomiast obowiązuje się zaprowadzić obowiązkową naukę szkolną w ten sposób, że szkoła ma powstać wszędzie tam, gdzie zgłosi się najmniej 60 dzieci polskich. Na każdą szkołę rząd da subwencyę w kwocie 360 rubli rocznie. Nauka w pierwszym roku będzie prowadzoną wyłącznie po polsku, w w dalszych także po rosyjsku. Nadto rząd godzi się na zaprowadzenie w Królestwie obszernego samorządu i na zniesienie wszelkich istniejących trudności, jakie Polacy napotykają w administracyi. Zdaje się, że to ostatnie zdanie odnosi się do mianowania Polaków urzędnikami. Polacy w zamian obowiązują się głosować za budżetem i popierać rząd w kwestyi agrarnej.

Równocześnie Stołypin prowadzi także rokowania z kadetami, ale rokowania te idą opornie, jakkolwiek kadeci program swój bardzo ograniczyli.

Z Rosyi.

Petersburg. Wiadomość o budowie linii kolejowej z Kańska do cieśniny Beringa i tunelu do Ameryki została wskutek błędu telegraficznego fałszywie podana i ma opiewać: Car zatwierdził uchwałę rady ministrów w sprawie nieudzielenia koncesyi na budowę tej linii i tunelu.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj w pierwszem czytaniu nad projektem ustawy o sądownictwie lokalnem. Obrady były czysto rzeczowe.

Petersburg. Komisya Dumy do spraw wewnętrznych wezwała socyalno-rewolucyjnego posła, Kusmierowa, który odmówił niedawno stawienia się przed sędzią śledczym, ażeby do dni 14 złożył mandat.

Petersburg. Poseł Bobriński ułożył projekt reformy ordynacyi wyborczej, opierającej się na zasadach utworzenia kuryi wyborczych i większego cenzusu majątkowego i intelektualnego. Dla dotychczasowych wyborców, którzyby skutkiem tych kuryi i cenzusu odpadli, utworzoną ma być kurya z ograniczoną liczbą posłów. Robotnicy stanowić mają odrębną kuryę.

Ze strony Koła polskiego postawiony miał zostać dodatkowy wniosek, aby obok reprezentacyi warstw i zawodów utworzyć kurye wyznaniowe i narodowościowe, tak, aby Polacy wybierali w całem państwie swoich posłów, mahometanie, żydzi itp. swoich. Ta propozycya Koła polskiego nie została w zasadzie odepchnięta.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Petersburga: Prezydent ministrów Stołypin wystosował do prezydenta Dumy Gołowina pismo, w którem prosi go, aby Duma o ile możności przyśpieszyła sprawę wydania tych posłów, przeciw którym wdrożono śledztwo o zbrodnie, pociągające za sobą utratę praw obywatelskich. Prezydent ministrów wskazuje na utrudnienie, jakiego śledztwa doznają przez to, że Duma dotychczas nie chciała się zająć tą sprawą.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Petersburga: Socyalni demokraci wnieśli w Dumie projekt ustawy o wolności zgromadzania się. W myśl tego projektu wszystkim obywatelom rosyjskim bez różnicy wieku i płci ma być wolno w dowolnych miejscach odbywać zgromadzenia pod gołem niebem albo w zamkniętych lokalach bez zezwolenia władz policyjnych. Urzędnicy, którzy przeszkadzają takim zgromadzeniom, mają podlegać karze więzienia do 6 miesięcy.

Napady i zamachy.

Penza. Obrabowano majątek Peletwa, należący do obywatela Obuchowa i zabito mu córkę.

Kijów. Spalono majątek Rubany Most obywatela Kozakowskiego wraz z zapasem zboża.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Sejm obradował wczoraj nad petycyą agraryuszy, którzy żądają, aby prawo rybołowstwa było powszechne, a nie przysługiwało tylko właścicielom gruntów nadbrzeżnych. Socyaliści poparli petycyę, natomiast młodofinowie i Szwedzi zwalczali ją, jako sprzeciwiającą się prawu własności prywatnej.

Guatemala.

Nowy Jork. Generalny konsul w Guatemali zaprzecza pogłosce o zamordowaniu prezydenta Cabrery.

Japonia—Ameryka.

Londyn. Prasa tutejsza przynosi z Waszyngtonu depesze w sprawie zaostrzenia stosunków między Japonią a Stanami Zjednoczonymi. W Waszyngtonie w kołach wojskowych i marynarskich istnieje obawa, że Japonia rozmyślnie prze do wojny w chwili obecnej, kiedy kanał panamski jeszcze nie jest przekopany. W chwili bowiem połączenia drogą wodną Oceanu Spokojnego z Oceanem Atlantyckim szanse militarne Stanów Zjednoczonych na morzu znacznieby się polepszyły, tak, że Japonia nie mogłaby przeprowadzić skutecznie i z powodzeniem dla siebie wojny, która rozpoczęta obecnie dałaby jej stanowczo przewagę na Oceanie Spokojnym.

Londyn. Wczoraj w południe na giełdzie nowojorskiej pojawiła się wieść, że wojna między Japonią a Stanami Zjednoczonymi jest nieunikniona i że nawet okręty transportowe już są przygotowane. Na giełdzie wybuchła panika, którą trwała kilka godzin i dopiero z trudnością uspokoiły ją waszyngtońskie depesze urzędowe. Ambasador japoński w Waszyngtonie Aoki wniósł imieniem swego rządu skargę przeciw miastu San Francisko o odszkodowanie dla pokrzywdzonych Japończyków. Na podstawie tej skargi wybuchła panika, chociaż skarga ta wniesioną została za zgodą rządu waszyngtońskiego.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·50 do 9·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·26, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·— do 9·30. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·— do 50·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 29·75 do 30·25.

Wskutek silnej podaży owsa węgierskiego ceny tego produktu uległy dalszej zniżce.

W spirytusie tendencya zwyżkowa trwa nadal

Wiedeń, 11 czerwca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 56·40 do 57·00.

Tendencya: bardzo silna

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 646·25, węgierskiego zakładu kredytowego 743·— Anglobanku 293·—, Unionbanku 549·50, Banku dla krajów koronnych 435·50, Bankvereinu 531·50, Bodencreditu 1015·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 580·—, kolei państwowych 665·—, kolei południowej 132·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 419·00 kolei północ. 5520—5550, kolei czerniowieckiej 584·—, alpiny 569·25, Rima Muranya 530·00, praskiego towarz. żelaznego 2520·—·—, fabryki broni 516·00, tureckie tytoniowe 411·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 520·— —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 97·40, austryacka renta koronowa 97·40, węgierska renta koronowa 92·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·80, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·05, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 173·— marki 117·83, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·70.

28

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Lily przyjęła jego współczucie z łagodną wdzięcznością i namawiała go usilnie, ponieważ byłaby tak marną towarzyszką, aby wraz z resztą osób udał się samochodem do Peekskill z wizytą do Van Osburgh'ów. Pan Gryce wzruszony jej bezinteresownością, obawiając się nudów popołudnia, usłuchał jej rady i odjechał smutnie, w płaszczu z kapturem i ogromnych okularach na oczach. Gdy automobil popędził wzdłuż alei, uśmiechnęła się nad jego podobieństwem do potwornego owadu.

Selden przyglądał się jej manewrom, leniwie rozbawiony. Nie dała mu odpowiedzi na propozycyę spędzenia razem popołudnia, lecz, kiedy plan jej zaczął się rozwijać, był pewny, że i dla niego jest tam miejsce. Dom był już pusty, kiedy wreszcie usłyszał jej kroki na schodach i wyszedł z sali bilardowej na jej spotkanie. Miała kapelusz i spacerową suknię, a psy skakały radośnie w koło niej.

— Sądziłam, że może świeże powietrze dobrze mi zrobi — tłómaczyła się, a on zgodził się, że warto spróbować tak prostego środka.

Wycieczkowicze wyjechali najmniej na cztery godziny; Lily i Selden mieli całe popołudnie przed sobą i to uczucie swobody i bezpieczeństwa dawało lekkość jej sercu. Mając tyle czasu na rozmowę i żadnego specyalnego tematu na myśli, mogła zakosztować rzadkiej przyjemności odbycia włóczęgi umysłowej.

Oburzyła się na jego zarzut.

— Nie wiem — rzekła, dlaczego pan mi zawsze zarzuca premedytacyę.

— Myślałem, że pani sama się do niej przyznała: mówiła mi pani niedawno, że musi iść pewną wytkniętą drogą, a jeśli się już coś czyni, zasługą jest robić to porządnie.

— Jeśli pan chce powiedzieć, że dziewczyna, niemająca nikogo, coby za nią myślał, zmuszona jest sama myśleć o sobie — zgadzam się na ten zarzut. Lecz niewesołe musi mieć pan o mnie wyobrażenie, jeśli nie przypuszcza, że kiedykolwiek działam impulsywnie.

— Ach, nie przypuszczam tego wcale: czyż nie powiedziałem pani, że talent jej leży w zamianie impulsów na zamiary.

— Mój talent? — powtórzyła, z nagłem znużeniem w głosie. — Czyż ostateczną próbą talentu nie jest powodzenie? A mnie stanowczo się nie powiodło.

Selden zsunął kapelusz z głowy i spojrzał na nią uważnie. — Powodzenie — co to jest powodzenie? Chciałbym usłyszeć z ust pani określenie tego wyrazu.

— Powodzenie? — Zawahała się. — Przypuszczam, że wyciągnąć z życia, co się da. Czy nie jest takiem samem i pańskie zapatrywanie?

— Moje zapatrywanie? Broń Boże! — Usiadł z nagłą energią, oparłszy łokieć na kolanach i patrząc na łagodne barwy pól. — Podług mnie — rzekł — powodzenie, to jest osobista wolność.

— Wolność? Wolność od kłopotów?

— Od wszystkiego — od pieniędzy, od ubóstwa, od wygód i trosk, od wszystkich materyalnych przypadków. Posiąść rodzaj rzeczypospolitej ducha, oto co nazywam powodzeniem.

Pochyliła się ku niemu z nagłym błyskiem w oczach.

— Wiem, wiem, to dziwne, dziś właśnie to czułam.

Oczy jego spotkały się z jej wzrokiem. Od biła się w nich słodyczą.

— Czy to uczucie jest tak obce pani? — spytał.

Zarumieniła się pod jego spojrzeniem.

— Pan mnie uważa za straszną materyalistkę, nieprawdaż? Lecz to może dlatego, że nie miałam nigdy wyboru. Widzi pan, nie było nikogo, ktoby mi mówił o rzeczypospolitej ducha.

— Tacy nie istnieją — to jest kraj, do którego trzeba znaleść drogę samemu.

— Ależ ja nigdy nie byłabym tam trafiła, gdyby mi pan nie był jej pokazał.

— Są tam słupy przydrożne — lecz trzeba umieć odczytać napisy.

— Ach, umiem, umiem! — zawołała żywo. — Gdy tylko pana widzę, zaczynam sylabizować litery na słupie — i wczoraj wieczorem przy obiedzie — nagle dojrzałam kawałek drogi, wiodącej do pańskiej republiki.

Selden wciąż na nią patrzył, ale już innem okiem. Dotychczas znajdował w jej obecności i rozmowie tę estetyczną przyjemność, której człowiek myślący szuka w powierzchownym stosunku z pięknemi kobietami. Jako admirujący ją byłby omal zmartwiony, dostrzegłszy w niej jakąś słabość, która przeszkodziłaby jej w wykonaniu zamiarów. Lecz teraz przypuszczenie tej słabości stało się rzeczą najbardziej w niej interesującą. Rano pochwycił ją w niezwykłym momencie: twarz jej była blada, zmieniona a zmniejszenie piękności nadało jej jakiś przejmujący czar. Tak wygląda, kiedy jest sama! było pierwszą jego myślą; a drugą — że zauważył w niej zmianę, jaką przyjście jego spowodowało. Stosunek ich był tem niebezpieczniejszy, iż nie mógł wątpić o jej sympatyi. Z jakiegokolwiek punktu przyglądał się ich wzrastającej przyjaźni, nie mógł uważać ją za coś naprzód obmyślonego: a być nieprzewidzianym czynnikiem w tak z góry uplanowanem życiu, podniecało nawet mężczyznę, który wyrzekł się już sentymentalnych doświadczeń.

— No i cóż — spytał — czy zapragnęła pani zobaczyć więcej? Czy stanie się pani jedną z nas?

Wyjął papierośnicę z kieszeni i Lily wyciągnęła rękę po papieros.

— Och, niechże mi pan da jednego — od tak dawna już nie paliłam!

— Skąd taka nienaturalna wstrzemięźliwość? Wszyscy palą w Bellomont.

— Tak — lecz jest to uważane za niestosowne dla młodej panny na wydaniu.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
—		
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej. Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia. Warszawy. Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora. Sanoka. Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry. Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi. Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
3·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·15	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.